Nr. 17. — We Lwowie 22. kwietnia 1904.

„ROLNIKA"

okładka inseratowa.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część strynicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika".

Nr. 17. Lwów dnia 22. kwietnia 1904. Rok XXXVII. Tom LXVI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 6 talarów.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń**, Lwów pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

POLSKI KARP
I NASZE GOSPODARSTWO STAWOWE.

(Napisał Stanisław Nieczuja-Śnieszko.)

Zdawaćby się mogło, że kto od wieków mniej wydaje, jak bierze, stać powinien na silnych okonomicznych podstawach, a przecież rzecz ma się u nas wręcz przeciwnie. Wszędzie, gdzie spojrzę, widzę coś obcego, czy to w rasach bydła, dziś u nas modnego — czy w wyrobach przemysłu — a nawet w artykułach spożywczych. Bierzemy bez liku — moc wielką — lecz za to długo szukać musiałem, zanim znalazłem, co my w zamiam wydajemy, czem właśnie powyższe twierdzenie moje mogę uważać za udowodnione, gdyż pomimo, że wydajemy mało a dużo bierzemy — przecież ekonomicznie biedni jesteśmy.

Przyroda sama, swą hojną ręką, po całym świecie rozrzuciła swe nieprzebrane skarby, i jakby chciała uświęcić braterstwo ludów, każdą piędź ziemi obdarzyła czemś specyalnie dobrem i dla wszystkich ludzi pożytecznem — lecz równocześnie w swych despotycznych prawach jakby nakazała, że biada tym, którzy te skarby lekceważą i o wydobycie ich z całych swych sił się nie starają — ażeby je równomiernie dawać za skarby braci swych. I widzimy, że narody, które te prawa zrozumiały i je uszanować umieją, coraz to wyższe stanowisko w rodzinie narodów zajmują. Nie bagnety i armaty, lecz umiłowanie i pielęgnowanie tego co swoje i rodzime, czyni narody żywotnymi i samodzielnymi. A jak Szwajcarzy swe bydło, Węgrzy swe wino a Anglicy swe wyroby żelazne na cały świat sławnemi uczynić umieli, tak też i my powinniśmy od przyrody nadane naszemu krajowi skarby, ponad wszystko pielęgnować i starać się uczynić je sławnymi A zostaliśmy od wszechmocnej przyrody naprawdę bogato wyposażeni, i posiadamy skarby nieprzebrane — lecz ani należycie ich oceniać, ani pielęgnować, ani kochać nie umiemy.

Do rozlicznych, nam specyalnie przez przyrodę udzielonych skarbów, zaliczyć wypada i nasze ryby, a zwłaszcza naszego karpia królewskiego, przez hodowców zagranicznych, zwanego „najszlachetniejszym karpiem galicyjskim“. Do uszlachetnienia jego i zdobycia mu tak zaszczytnego i wybitnego stanowiska w wielkiej rodzinie karpi, po całym świecie rozpowszechnionej, sami bardzo mało się przyczyniliśmy i dlatego uważam karpia naszego jako właśnie jeden z tych rodzimych skarbów, które wymagają naszej pielęgnacyi.

Powinien on się zwać właściwie i sprawiedliwie karpiem polskim, gdyż siedziba tej szlachetnej rasy karpia nie przekracza granic naszej Polski, lecz na razie musimy i tem się zadowolić, iż nasi „najserdeczniejsi“ raczyli mu przyznać miano najszlachetniejszego Galicyanina, bo w dzisiejszych naszych stosunkach i to już coś znaczy, a karp polski, już dla samej swej nazwy, byłby z granic pewnych państw, jako niebezpieczny, wykluczonym, gdy natomiast pod niewinną nazwą Galicyanina pójść może wszędzie, i nawet niejeden hodowca nie będzie wiedzieć, kogo on w swych stawach tak starannie pielęgnuje.

Kraj nasz też nadaje się nadzwyczajnie do rozwinięcia hodowli ryb na bardzo wielką skalę. W każdym majątku ziemskim są bagna, mokre łąki, jary i nieużytki, któreby się łatwo na stawy zamienić dały — a prawie w każdym majątku są stawy, które nie są jeszcze racyonalnie prowadzone, Jakież niesłychane skarby mogłyby te nieużytki i te dzikie stawy dawać, gdyby one

racyonalnie i umiejętnie, do hodowli karpia, wyzyskane zostały.

Morg stawu powinien dawać w najgorszym razie 50 koron, a może dawać zwyż 600 koron, a przecież jak mało mamy stawów, któreby najgorszym z wyż wymienionych dochodów pochwalić się mogły.

Znam staw 30 morgowy, który przed laty dawał 400 koron rocznego dochodu z ryb i szuwarów, a dziś, przy racyonalnej gospodarce, daje zwyż 4.000 koron co roku. Znam staw 100 morgowy, który ponad 8 koron z morga wznieść się nie może, a przeciętnie nasze wszystkie stawy we wschodniej Galicyi ponad 10 koron z morga nie dają — cóż za szalona różnica między 10 a 600 koron rocznego dochodu z jednego morga!

Naturalnie, że bez pracy niema kołaczy, lecz i tam, gdzie przyroda szczere złoto w bryłach umieściła, jakież niesłychane trudy ponieść potrzeba, aby to złoto wydostać, a przecież, gdy rozważymy, że my z naszych bagien i nieużytków więcej i pewniej, przy mniejszym trudzie, wydostać możemy jak taki niesłychanie przedsiębiorczy poszukiwacz w Klondyke lub Alaszce, to przecież za to przyrodzie wdzięczni być powinniśmy.

Jako szczery syn Polski i kochający swą ojczyznę ponad wszystko, chciałbym ją widzieć wznoszącą się wyżej i wyżej, aż do ideałów, do których wszyscy dążymy, i dlatego i mą cegiełkę, chociaż nieznaczną, chcę przyłożyć do tego wspaniałego gmachu. Li tylko mrówczą pracą, i li tylko wyzyskaniem wszystkiego, co nam przyroda dała, możemy stać się silnymi i samoistnymi. — Dlatego wszystkiemi memi siłami chciałbym naszych ziemian zachęcić do szerszego a racyonalnego zakładania stawów, ulepszania stawów obecnych, a osobliwie do hodowli naszego karpia, a to nietylko dla ogromnych korzyści ekonomicznych, lecz też i dla osobistej przyjemności, jaką hodowla ryb z sobą niesie. Zdaje mi się, że w niczem nie dorówna łan najpiękniejszej pszenicy, lub łąka w najbujniejszym kwiecie, urokowi stawu w racyonalny sposób prowadzonego — a najobfitsze żniwa są li tylko w przybliżeniu podobne do połowu ryb w stawie umiejętnie i z zamiłowaniem prowadzonym. A co jest najważniejszem, że nasz karp jest obecnie najszlachetniejszym przedstawicielem znanych ras karpi, i stanowić może ten skarb, przez przyrodę nam specyalnie dany, który my pielęgnując — w zamian za brane skarby — innym narodom w obfitości i doskonałości dawać będziemy mogli.

Zakładajmy gospodarstwa stawowe i pielęgnujmy karpia naszego — gdyż posiadamy wszelkie dane, ażeby nasz karp w pochodzie tryumfalnym świat cały przeszedł.

Lubella, w marcu 1904.

SŁOWACY I MAZURZY*).

(Dalsze uwagi co do robotnika sezonowego).

Ustalenie cen robocizny, do którego to celu bezpośrednio obecnie zmierzać winniśmy, nastąpić tylko może przez nasz ciągły, wzajemny kontakt, przez publikowanie dat pojedynczych robót, w którym czasie je wykonano i za jakiem wynagrodzeniem. Rok 1902 pouczył nas, że brak tego kontaktu był u nas przy robociznie dziennej błędem zasadniczym, stokroć stać się on może gorszym przy robociźnie sezonowej, która obecnie jest w zawiązku. Pożądanemby było przy tem, by Instytucya, zastępująca nasze interesa rolnicze, jak Towarz. gospodarskie, tak w interesie pracodawców jakoteż i robotników ogłaszało cyfry zasięgnięte w tym kierunku z zagranicy.

Sprawozdanie z robocizny Słowakami u mnie, co uważałem za mój obowiązek podać do wiadomości drugich,

*) Pod Mazurami rozumie autor wogóle polskiego, galicyjskiego robotnika.

NASZ BILANS.

I.

Ogólne zamknięcie rachunkowe u naszych rolników, szczególnie we wschodniej Galicyi nasuwa wiele nie bardzo wesołych myśli. Przyzwyczailiśmy się do tych dobrych starych czasów, które dzisiaj już do legendowych należą, kiedy to p. Kalasanty lub Izydor po mniej albo więcej szczęśliwem ukończeniu co najwyżej „gramatyki“ wracał jako *educatus* do domowych pieleszy, gdzie pod niezbyt czujnem okiem swego rodzica i przy pomocy harapnikowego podstarościego zgłębiał niezbyt naówczas trudne arcana sztuki ziemiańskiej.

Pozornie różnimy się bardzo od onych antenatów i trudnoby było w dzisiejszym mniej lub więcej szykownym „obywatelu“ dopatrzeć się podobieństwa z rubasznymi i krewkimi antecessorami, a przecież racyę miał po części Bismarck w swojem powiedzeniu: „niczego się nie nauczyli, niczego nie zapomnieli“. Była, jak wogóle we wszystkich aforyzmach, częściowa racya i w tamtem i w tem twierdzeniu, bo nie zapomnieliśmy dużo wad, a zapomnieliśmy wielu cnót i nauczyliśmy się dosyć niepotrzebnych „nowinek“.

Pozostał nam w spadku brak wytrwałości, wstręt do systematycznego wykształcenia, brak zmysłu organizacyjnego i oryentacyjnego, wstręt do życia z kredką, wogóle do rachunku.

Takie refleksye nasuwają się mimowoli przy czytaniu różnych sprawozdań, wykazów statystycznych i sądów o naszem ziemiaństwie, przy baczniejszem, a bezstronnem obserwowaniu dziejów z ostatniej doby tegoż ziemiaństwa.

Nie trzeba być pessymistą, by z poważną troską patrzeć w przyszłość. Wszakżeż ten niegdyś śpichlerz Europy, ten kraj czysto rolniczy wydaje, podług sprawozdań Ministerstwa rolnictwa prawie najmniej i najlichszego zboża; naszych miast a nawet i wsi niektórych mieszkańcy żywią się morawskim chlebem, węgierskimi ziemniakami i słoniną, okrywają się w czeskie płótna, a my cóż na to? Ziemia nasza co raz więcej przechodzi w obce ręce tytułem sprzedaży albo dzierżawy, a my co dzień więcej opuszczamy ją zniechęceni, garnąc się do różnych urzędów.

„Ktoby się tam teraz w tych ciężkich czasach, kiedy ciężary coraz większe, ziemia coraz mniej urodzajna, zboże coraz tańsze, najemnik coraz droższy i zuchwalszy, chciał kłopotać gospodarstwem? Niech się kłopocze dzierżawca, albo nowy nabywca, a ja wolę spokojnie w mieście siedzieć i edukacyi dzieci pilnować“.

I idzie ciągle ta piękna, bogata ziemia nasza na wszelaki handel, a w ślad za tem przychodzą różne klęski ekonomiczne i moralne.

Więc zubożenie częściowe albo zupełne gleby w skutek nieracyonalnej, rabunkowej gospodarki; więc dewastacya lasów; deprecyacya niestosunkowa wynagrodzenia robotnika, demoralizowanie go, a w skutek tego emigracya robotnicza czasowa i zupełna do innych krajów; a dalej przepełnienie w dykasteryach urzędniczych, dezercya najlepszych sił z szeregów ziemiańskich do kadrów biuralistycznych, obniżenie znaczenia rolnictwa w gospodarstwie narodowem, obniżenie poziomu wykształcenia zawodowego, tak niezbędnego dzisiaj dla rolnika — upadek rolnictwa czyli upadek najważniejszej gałęzi naszego bogactwa krajowego.

przyczyniło się zapewne do artykułu pana Millera w Nr. 13 *Rolnika*, tyczącego się Mazurów, jako robotnika sezonowego. Szan. autor dochodzi do odmiennych odemnie konkluzyi, zabieram więc raz jeszcze głos w tej sprawie, ufając, że wzajemna krytyka przyczyni się do rozświetlenia tej tak żywotnej, ale u nas niestety tak zaniedbanej kwestyi.

Na wstępie zastrzegam się zasadniczo, że broniąc Słowaków, ani uważam ich jako ideał robotnika, ani tem samem nie chcę robić im reklamy przez namawianie kogokolwiek do ich sprowadzania; opinia bowiem moja nawet osobista, na podstawie jednorocznej próby, nie może być w tym kierunku miarodajną, tem bardziej, że nie wszyscy pracodawcy robotników słowackich odnieśli ze mną pod każdym względem identyczne wrażenia co do roku ubiegłego. Zbyt wielka zatem z mej strony byłaby odpowiedzialność, stawiać jakiekolwiek pewniki, jako dane dla drugich do sprowadzania robotników słowackich.

Dyskusyę obecną, co do Słowaków i Mazurów uważam wyłącznie jako teoretyczną; praktyczną zaś o tyle, że stwierdza ona obopólnie konieczność wprowadzania u nas robotnika sezonowego. Robotnik zaś, ów sezonowy, winien być w możliwych granicach na jednakowych warunkach zakontraktowany, atem samem cena jego wszędzie ustaloną. Dopięcie jednak tego celu stanie się tylko względnie możliwem: są bowiem pewne warunki w danej okolicy klimatu, gleby i kultury, które pracy akordowej bądź sprzyjają, bądź ją utrudniają. Klimat nasz we wschodnich oddziałach (Towarz. gospod.) jest mniej jednostajny, wskutek tego ilość dni roboczych mniejsza, a tem samem i cena wyższa. Wydatność pracy robotnika sezonowego stanie się wyższą na ziemiach piaszczystych, jak na glebach gliniastych lub ciężkich czarnoziemiach, w końcu stan kultury zwiększa lub zmniejsza potrzebę pracy ręcznej.

Wszystkie te czynniki lokalne, przy pracy sezonowo-akordowej, wpływają niezmiernie na koszta produkcyi bezpośrednio przez zmienność cen kontraktowych, pośrednio zaś przez zwiększenie lub zmniejszenie kosztów utrzymania — zależne od tego, ile dana robota zajęła czasu. Osiągnięcie w tym kierunku pewnych danych, stanie się niewątpliwie celem zabiegów naszych we wszystkich strefach Towarzystwa naszego; częściowym wyrazem tych dążeń są ceny postawione w ofertach z r. 1903 i 1904 Kollara, z zastosowaniem warunków Oddziału pokuckiego; oferty te zawierają niewątpliwie wielkie braki, które dopiero czas i doświadczenie usunąć mogą.

W przeciwstawieniu do robotnika słowackiego, przedstawia nam pan Miller materyał mazurski, o ile wnioskować można mniej na podstawie doświadczeń własnych, jak dat zasiągniętych bądź z drukowanych wykazów i kontraktów, bądź też ustnych informacyi, które mu robotnicy udzielili.

Przedmiot badań pana Millera potrzeba dla wydania krytyki Jego spostrzeżeń o robotniku mazurskim podzielić na trzy części, t. zn.:

1) Koszt dziennego utrzymania (podług dni kalendarzowych) gospodarz, podróż, faktorne i t. d.

2) Korzyści dla pracodawcy połączone z wyeliminowaniem z administracyi robocizny dziennej, a zastąpienie tejże robocizną akordową.

3) Korzyści ogólne: społeczne, ekonomiczne i polityczne, które przemawiałyby za wyborem robotnika mazurskiego.

Ad I.:

Szan. korespondent przytacza trzy typy umów, z których wynika, że koszta dziennego utrzymania na 1 głowę wynoszą 42 hal., 62 hal. i 46 hal., przeciętnie zatem wynosi dziennie 50 hal.; do tego dodać należy rozkładając na 25 ludzi i pięć miesięcy: koszt gospodarza o płacy dziennej 1 kor. na 1 robotnika i 1 dzień 6½ hal., sprowadzenie tam i napowrót 10 kor., zatem na 1 robotnika 1 dzień 3½ hal. Razem 1 mazurski robotnik kosztować będzie 60 halerzy.

Na podstawie oferty z r. 1904, obliczamy teraz koszta Słowaków: *a*) koszta dziennego utrzymania 1 robotnika 36 hal., *b*) faktorne 3 hal., *c*) Gazda 13 hal., *d*) sprowadzenie tam i z powrotem 20 kor., zatem na 1 dzień 7 h. Razem 1 robotnik słowacki kosztować będzie 59 halerzy.

Kucharka i opał nieliczone, jako pozycye w obu wypadkach konieczne. (Przyjąłem wartość pszenicy 16 kor., żyta 12 kor., grochu 15 kor., jęczmienia 11 kor., kartofel 2 kor., sera 40 hal., mięsa 60 hal., mleka 6 i 10 hal.,

---

Bo dobrze jest bardzo mieć swój własny przemysł, ale niech on nie będzie sztucznym wytworem. — Sto lat przeszło nie możemy wskutek represyi c. k. virum maiorum rozwinąć u siebie żadnego przemysłu, z wyjątkiem gorzelni, browarów, cukrowni i t. p. gałęzi przemysłu rolniczego i to w bardzo minimalnym zakresie — przemysł w szerszym zakresie zainicyowany przez nas samych tłumiły systematycznie nasze c. k. władze, w źle zrozumianym interesie własnym, jak tego mamy dowód (jeden z wielu) na dobrach skolskich, gdzie według dr. Pappégo po śmierci ks. Izabeli z Czartoryskich Lubomirskiej, protektorki istniejącego tam dawno przemysłu, szczególnie hutniczego, z wywieszeniem napisu „k. k. Mandariat" zmieniły się stosunki na złe pod każdym względem. I dzisiaj nie mamy lepszych warunków. I teraz rząd faworyzuje inne kraje ze szkodą naszego, a brak nam tak ofiarnych, czy też tak dobrze rozumiejących interes narodowy obywateli, jak Zamojscy, Potoccy, Działyńscy, Tarnowscy, Sanguszkowie i t. d.

Brak nam niezbędnego *nervus rerum* i jeszcze więcej brak ludzi. Wybucha u nas przed 1½ rokiem bezrobocie rolne, właściwie parodya bezrobocia, jak się z zakończenia okazało. W społeczeństwie jednolitem, silnie zorganizowanem, wiedzącem, że szósty snop jest wynagrodzeniem obecnie niemożebnem, że w miejsce tak drogich u nas sił robotniczych, sztucznie zrewoltowanych, — można przy zbiorowej akcyi mieć albo tańszego i lepszego robotnika, albo daleko tańsze maszyny, — byłaby powstała nie jedna organizacya, czysto odruchowa idąca w pomoc, dobrze się rentując, zagrożonym w swym bycie rolnikom, czy to przez sprowadzanie maszyn albo wyrób ich na miejscu, czy przez sprowadzanie robotnika (nie kroackiego) byłyby się zawiązały syndykaty rolnicze, choćby w przeciwstawieniu do różnych trustów i ringów, szkodliwych rolnikom; byłyby powstały biura obywatelskie, pośrednictwa pracy, rolnicze fabryki, lub komisowe sprzedaże narzędzi i maszyn, oraz nawozów sztucznych, słowem przez obywatelstwo zainicyowana, dla pracodawców i pracujących pomocnicza akcya samoobrony.

Nas zastało bezrobocie rolnicze zupełnie nieprzygotowanych i dlatego naraziło nas na mniej lub więcej dotkliwe straty: straty nie tylko materyalne ale i moralne, bo okazało się *ad oculos*, że sam system patryarchalny, odnośnie do stosunków z naszą „młodszą bracią" nie wystarcza w obecnych warunkach, że czynniki ekonomiczne, tak przez nas lekceważone, grają teraz wszędzie, a więc i tam największą rolę, że wreszcie zapuszczone i długi czas ugorem leżące odłogi, łacniej chwasty niż kultywowane rośliny wydawać będą.

I zrobiliśmy bardzo nie wiele po tym smutnym operetkowym debiucie naszych serdecznych.

Jedynie krajowe biura pośrednictwa pracy (jeżeli w życie wejdą) a poza tem bardzo nie wiele.

Na całą Galicyę jeden jedyny syndykat rolniczy w Czortkowie, o którym dotąd nic nie słychać, a zresztą cisza, jak i przedtem.

Stwarza się przemysł krajowy, a ziemianie nasi jaki udział biorą w wytwarzaniu prawdziwego, na szerszą skalę pojętego i zakrojonego przemysłu rolniczego? Z wielkiemi ofiarami powstałe i utrzymywane cukrownie w Przeworsku i Żuczce przechodzą kryzys nie z powodu braku zbytu na cukier, ale głównie z powodu

słoniny 1·60 kor., smalcu 2 kor. zboże zmielone na krupy o 1 kor., na mąkę o 2 kor. droższe).

Koszta zatem utrzymania równoważyłyby się ze sobą, mogą się stać jednak wcale nieobojętnymi, gdyby wydajność pracy robotnika mazurskiego okazała się niższą od robotnika słowackiego.

Ad II.: Z całego szeregu prac akordowych, dających się zastosować w rolnictwie, przytacza pan Miller wprawdzie dwie najważniejsze, t. zn. obróbkę buraków cukrowych i częściowo tylko żniwa, przechodząc nad pozostałemi do porządku:

a) Okopowe (buraki cukrowe) 2 umowy: 1. za 1/4 hektara obróbka 20 m. 50 fen. (bez przerywania), 2. za 1/4 hektara obróbka 23 m, 25 fen.; za 1/4 zatem hektara cena przeciętna wyniesie 21 m. 86 fen., za 1 hektar 87 m. 52 fen. = 102 kor. 80 h.

Mazurzy: za 1 morg. austr. 58 kor. 80 h.

Słowacy: za 1 morg austr. (oferty r. 1904) 56 kor. (z przerywaniem).

Przy pierwszym typie umowy buraczanej opuszcza pan Miller rubrykę przerywania, twierdząc, że w Prusiech spełniają to dzieci szkolne; uogólniać tego nie można, są to bowiem szczęśliwe warunki lokalne, które dozwalają jedną z najcięższych i najdroższych robót wykonać znacznie oczywiście taniej (podobnie, jak w Galicyi zachodniej kopanie za liście). Pojedynkowanie w ofercie słowackiej wynosi 13 kor., zatem 1/4 część wartości całej roboty.

b) Co do żniw podaje pan Miller tylko dwie cyfry, t. zn.: koszenie łąk na morgu 1 kor. 60 hal., zbiór zboża kosą na morgu 2 kor. (bez odbieraczek i wiązania).

Pozycya ta rzeczywiście wypada na niekorzyść robotnika słowackiego, ponieważ u Słowaków:

Koszenie łąk wynosi 3 kor. na 1 morgu.

Zbiór zboża, na ścianę z odbieraczkami, wiązania, składania i suszenia 10 kor. na 1 morgu.

Wybitna ta różnica jest dla mnie o tyle wytłumaczoną, że koszenie samo na ścianę jest 1/4 częścią pracy, 3/4 części przypadną na odbieranie z kosy i prace pozostałe. Ordynarya przytem Mazurów w czasie żniw jest znacznie wyższą.

c) Robocizna dzienna wypadnie na korzyść robotnika słowackiego. a) Mazurzy mężczyźni 1 kor. do 1 kor. 60 hal., kobiety 80 hal. do 1 kor.; b) Mazurzy mężczyźni 90 fen. do 1 1/2 marki, kobiety 70 fen. do 1 marki; Słowacy mężczyźni 1 kor. do 1 kor. 20 hal., kobiety 80 hal. do 1 kor. Dodając nawet w dwóch tygodniach najdroższej pracy wódki 1 litr à 1 kor. na 10 ludzi, otrzyma się cenę o 10 hal. wyższą, przy sprzężaju o 10 hal. niższą. Nie wątpię, że robotnik galicyjski, w szczególności mazurski taniej i lepiej robi za granicą jak w kraju, nie podzielam jednak zdania, by wymówki robotników, że nasi pracodawcy więcej obiecują a mniej płacą, były do tego stopnia uzasadnione, by aż zniewalały robotników do masowej emigracyi do Prus.

Ad III. Myślą przewodnią p. Millera jest niezawodnie myśl bardzo szlachetna, t. j. danie przedewszystkiem swoim ludziom zarobku, zasadniczo każdy z tem zgodzić się musi nietylko społecznie, ale i ekonomicznie. Sytuacya jednak obecna wymaga gruntownej zmiany stosunków roboczych. Reorganizacyę zaś przeprowadzić tego, co przeszłość zaniedbała, zdolnym będzie tylko obcy element. Dziś stanąć musimy wyłącznie na stanowisku ekonomicznem. Przedsiębiorstwa nasze rolne nie mogą być ani zakładami filantropijnymi, ani zarobkowymi, ale muszą stać się rzeczywistemi przedsiębiorstwami, wobec najtrudniejszych warunków w jakich się one dziś znajdują, jak najintenzywniej w kierunku rentowności prowadzonemi, z wykluczeniem wszelkiego patryarchalnego stosunku, który tak słusznie gani dr. Rozwadowski. Brak odpowiedniej opieki nad robotnikiem galicyjskim w Prusiech, jego wyzysk i nieszczęścia mogą nas bardzo boleć, nigdy jednak nasze przedsiębiorstwa rolne nie są ani powołane, ani w chwili dzisiejszej zdolne do zaradzenia złemu. Powołane być nie mogą, albowiem prawo opieki jest prawem wyższego nad niższym, wykonalne zatem tylko tam, gdzie istnieje stosunek poddanego do rządzącego, a zupełnie bezprzedmiotowem, gdzie nastał stosunek: równy do równego.

Zdolne również do takiej akcyi być nie mogą zmierzając przedewszystkiem ku reorganizacyi stosunków roboczych, ku wytworzeniu w jak najkrótszym czasie, w in-

---

braku materyału przetworowego — buraków. A buraków plantuje się u nas śmiesznie mało, mimo, że dają one dochód z morga, najmniej dziesięć razy większy od pszenicy, że ze sprzedażą ich nie trzeba się prosić, że przyprowadzają rolę do kultury, że trzymają masę robotników, dobrze płatnych na miejscu, że dają cenne odpadki fabryczne i co chyba nie najmniejsza, są dźwignią do podniesienia krajowego przemysłu rolniczego.

Nie chcemy się bawić w plantatorów buraczanych, bo jesteśmy albo za wygodni, albo za nadto zżyci z przestarzałą rutyną, albo po prostu nie umiemy się wziąść do tego, a zganiamy to na brak odpowiedniej gleby, chociaż (z wyjątkiem gór, lotnych piasków i moczarów) wszystka nasza gleba jest odpowiedniau do prawy buraków cukrowych.

II.

Nadmieniłem, że w uprawie buraków cukrowych wielu naszych ziemian nie chce zupełnie brać udziału, tłumacząc się brakiem odpowiedniego kapitału, brakiem robotnika, odpowiedniej gleby, albo obawą zbytniego ryzyka. Zaliczki na buraki oraz nasienie daje fabryka; co do robotników gospodarskich, rzecz to jest tak obszerna, tak u nas zawikłana, skomplikowana i bez dobrej woli pracodawców długie jeszcze czasy nierozstrzygnięta (mimo cennych wywodów pp. Pilata, Pazdry i Rozwadowskiego), że trudno na teraz się obronić wrażeniu, iż cała ta kwestya przedstawia się, jak jakiś *circulus vitiosus*. Słowacy, Boniacy i różne inne nacye mają pomagać nam przy zasiewie, uprawie i zbiorze tych zbiorów naszych, których co rok mniej zbieramy, nasi zaś Bartki, Maćki, Kaśki, a od niedawna Iwany i Małanki ciągną „na Saksy“, bo tu zarobku i chleba im brakuje, a chlebodawcy mówią znowu, że Słowacy, a właściwie robota tychże kosztuje ich mniej, mimo większych kosztów wynagrodzenia, niż robocizna swojskiego najemnika. „Obszarnicy“ znowu na różnych „saksach“ dowodzą z ołówkiem i cyframi całkiem wierzytelnemi, że robota naszych czy to „Beres“, „Mietsleute“, „Fütterer“, „Enken“, „Bezugsknechte“, czy też „Stücklöhner“ taniej im wypada, niż swojaków tej kategoryi. I nasi pracodawcy mają relatywną racyę i niemieccy bezwzględną. W mocy zaś naszych „starszych braci“ leży powolne, łagodne, sprawiedliwe rozwiązanie tego jątrzącego się bolaka. Dotąd nie uczyniono nic, albo prawie nic. Potrzeba tu pewnych ofiar i materyalnych i że tak powiem zwyczajowych, które się jednak niedługo sowicie opłacą i pod względem ekonomicznym i kulturnym. Bez wkładów, i to znacznych, się nie obejdzie, powinien więc rząd, kraj i samo społeczeństwo przyjść z pomocą. Kwestya robotnicza, ważna bardzo w każdem, choćby mało intenzywnem gospodarstwie, nabiera tem większej wagi w gospodarstwach intenzywniejszych, jakiemi są n. p. gospodarstwa buraczane.

Gospodarstwa zaś nasze, szczególniej we wschodniej części kraju, dotąd według starego systemu prowadzone, wobec nowych różnego rodzaju konjunktur, nie rentujące się, musi się zamienić na więcej intenzywne, przemysłowe, jeżeli mają przynosić dochody, jeżeli mają pozostać w rękach swoich odwiecznych dziedziców, mających wielkie cywilizacyjne i ekonomiczne posłannictwo.

Gleba, chyba tylko kamienista, moczarowata, albo lotny piasek nie nadaje się do uprawy buraków cukrowych, zresztą zaś prawie każda u nas, przy odpowiedniej uprawie i użyciu odpowiednich nawozów wyda choćby takie plony, które się więcej opłacą, niż pszenica.

teresie produkcyi robotnika zawodowego. Niski poziom naszej siły produkcyjnej jest przedewszystkiem wynikiem braku wykształcenia zawodowego robotnika naszego, będącego n. p. niezdolnym do samoistnej, zbiorowej uprawy roślin przemysłowych. Dla fabrykanta zawodowość robotnika może być rzeczą obojętną, tam praca jest czysto mechaniczną, robotnik wchodzi w styczność z towarem się produkującym tylko za pośrednictwem maszyny, wydatnością nawet jego pracy kieruje siła; ale inaczej ma się w rolnictwie, tu każdy moment indywidualny pracy robotnika wpływa korzystnie lub ujemnie na wielkość produkcyi, od jego sumienności nawet w pracy dziennej zawisł zysk lub strata pracodawcy. Wielka ta samoistność pracy robotnika rolnego powoduje, że gdy on jest zawodowy, tak w interesie własnym, jakoteż pracodawcy jest należycie zorganizowany, t. zn. połączonym w gromady robocze z jednym odpowiedzialnym kierownikiem na czele. Interes to jego osobisty, albowiem zbiorowa praca jest wydatniejszą, a tem samem zapewnia wyższy zarobek. Dla pracodawcy, zaś jest ta korzyść, że wchodzi w kontakt tylko z przedsiębiorcą, który znowu wobec niego swym majątkiem odpowiada. W kontraktach mazurskich, o ile mi wiadomo, brak tej cechy, gospodarz bowiem dostarcza robotników, jest ich głową na folwarku, nie odpowiada jednak przed pracodawcą za wykonanie robót w polu.

Robotnik zatem mazurski, nie mając tych wszystkich cech zawodowego robotnika rolnego, nie jest w stanie wobec włościanina ruskiego spełnić tego dydaktycznego zadania, my zaś, pracodawcy, pozbawieni stalibyśmy się tem samem wszystkich korzyści, które nam sezonowy robotnik w przyszłości zapewnić musi. Wybór tego materyału roboczego, który dziś nam w udziale przypada, winien przedewszystkiem uwzględnić możliwie najniższe wymagania robotników sprowadzonych wobec zwiększonych już i tak kosztów administracyi, dalej zawodowość ich jako robotnika rolnego, t. zn. zdolność ich roboczą, w końcu wpływ ich na ludność miejscową, polegający na łatwej i przystępnej przyswajalności tego wszystkiego, do czego zmierzamy.

To osiągniemy, jeżeli z tej czysto ekonomicznej walki wydanej nam, większym właścicielom i dzierżawcom nie przez naród drugi ale stronnictwo, która mało posiada cech narodowych, wykluczymy wszelki zarzut tendencyi politycznych, których pozory mógłby może nastręczyć masowy import robotnika mazurskiego do robót rolnych. Wynik zatem tego koniecznego procesu ekonomicznego byłby wówczas chybiony. Szukajmy stycznych, które nas łączą, a unikajmy wszystkiego, co nas dzielić może, rany wtedy wzajemnie goić będziemy, zadane nam przez ręce trzecie. Czy ogólna akcya sprowadzenia robotnika mazurskiego koiłaby te rany, jest rzeczą wątpliwą. *L. Puzyna.*

Z pola doświadczalnego w Dublanach

podał

prof. dr. Kazimierz Miczyński.

(Dokończenie.)

W tabeli podanej w N. 17. *Rolnika* zestawione są wyniki doświadczenia przeprowadzonego w r. 1903 w Dublanach. Zastrzedz się muszę, że nie można na rezultatach jednego roku opierać sądów stanowczych co do wartości odmian; do pewnego przecież stopnia zoryentowanie się wśród większej ich grupy jest możliwe, przynajmniej co do wczesności względnie pory dojrzewania, tudzież w danym wypadku co do zawartości skrobi, gdyż mamy oznaczenia za dwa lata.

Z tem zastrzeżeniem nie wahamy się podać naszych rezultatów do publicznej wiadomości.

Doświadczenie wykonano w ten sposób, że każda odmiana zasadzoną była na 2 oddzielnych parcelkach rozmieszczonych w różnym porządku i w różnych punktach pola, tak, aby nigdy 2 pola z tą samą odmianą nie wypadły blisko siebie. Gleba średnia, zwięzła glinka, pole drenowane, w 3 roku po oborniku, przedplon jęczmień. Uprawa: jesienią wczesny pokład, a orka na zimę głę-

---

Ryzyko zaś jest przecież udziałem każdego rolnika, gdyby nawet w szklarni uprawiał n. p. zboże. Więc ryzyko jest i być musi, ale w razie wygranej tem większy zysk, a i samo ryzyko zmniejsza się z większą, że tak powiem, tężyzną rolnika gospodarza. I oto tu, mojem zdaniem, jest całe *gros* złego.

Chciałbym zupełnie *sine ira* załatwić się w kilku słowach, załatwić się z tą, bądź co bądź, przykrą sprawą, ale każdy nieuprzedzony przyzna mi, że, dalibóg „*difficile est satiram non scribere*". Nie chcę się bawić w satyryka, ale przyznajcie Państwo sami, że (powtórzę się znowu) dziwnem i wprost niezrozumiałem jest, iż z potomków tej całej licznej rzeszy naszych zamiłowanych rolników, rzucających nieraz najważniejsze sprawy „*reipublicae*" dla strzyży owiec, albo odstawy pewnej ilości tasztów zboża do Gdańska, z tych „którzy płodami swej ziemi żywili pół świata", którzy sztandar swój „posrebrzany pszenicą, wyzłacany żytem" dzierżyli tak wytrwale — pozostała tylko garstka zwątpiałych epigonów. Na tym zaś sztandarze, a właściwie strzępach jego, widnieje z daleka tak upragniony i oczekiwany przez wielu napis „*morituri*".

Dezercya coraz liczniejsza z szeregów ziemiańskich wzrasta ciągle, to fakt niedający się zaprzeczyć. Ci zaś, którzy siedzą dotąd na roli, uważają to za *malum necessarium* i z nielicznymi wyjątkami nie przejmują się tą zasadą, że mają do spełnienia ważne posłannictwo.

Przeważna część naszych ziemian nie posiada odpowiedniego wykształcenia zawodowego, zapominając o tem, że gospodarowanie jest dzisiaj i musi być umiejętnością, wymagającą gruntownej i obszernej nauki. W naszych szkołach rolniczych większość uczących się stanowi młodzież z pod zaboru rosyjskiego, a i w zagranicznych wyższych zakładach naukowych rolniczych, młodzieńca z Galicyi rzadko spotkać można. To też narzekanie na wszystkie ciosy i ciężary, dotykające naszych rolników, nie dałyby się tyle w znaki, gdyby na czele gospodarstw naszych stali ludzie z odpowiedniemi wiadomościami teoretycznemi i praktycznemi, kochający przytem ten kawał ziemi, na którym los stawia ich, jak na najważniejszej placówce.

Niestety, złoty kołnierz albo jaka synekura biurowa jest ideałem naszej szlacheckiej młodzi, a najczęściej na roli osiada ten „trzeci" z bajki.

Więc jaki jest nasz dorobek z ostatnich czasów?

Warsztat naszej pracy zmniejszył się bardzo; szeregi nasze przerzedziły się znacznie, a i wśród pozostałych znać upadek ducha; wpływ nasz na lud zamiast wzróść, zmalał; rentowność naszych gospodarstw nie podnosi się; poziom naszego fachowego wykształcenia również się nie podnosi; zmysłu organizacyjnego zaledwo ślady spostrzegać się dają; a co najważniejsze może, tracimy przywiązanie do ojczystego zagona.

Na szczęście jest jeszcze nie bardzo liczny, ale dzielny, pełen świadomości zastęp rolników obywateli, który sztandar ziemiański dzierży wytrwale i zaszczczytnie. Niektóre najnowsze objawy napawają otuchą, że może niedługo staną pod tym sztandarem liczne, karne, silne wiedzą, solidarnością i miłością zastępy ziemiańskie, na których „*habet*" można będzie zapisać prócz ustawy o włościanach rentowych, powiatowych biur pośrednictwa pracy, pomocy obywatelskiej etc., cały szereg równie zbawiennych ustaw, instytucyi, stowarzyszeń, fabryk i t. p., a które sztandar ten dzierżyć będą *usque ad finem*. *B. K.*

boka na 30 cm. Z wczesną wiosną dano w stosunku na *ha* 90 *kg* potasu w kainicie i 50 *kg* kwasu fosforowego w superfosfacie, poczem brona, extyrpator, a przed sadzeniem pod znacznik lekki wałek. Zasadzono ziemniaki 16 kwietnia za znacznikiem pod motyką w odległości 50×60 cm. i obrabiano następnie w krzyż. Każda odmiana zajmowała przestrzeń pół ara. Plony podane w tabeli obliczone są w stosunku ilości kilogramów z ara, względnie centnarów metrycznych z hektara. Dla uniknięcia zbyt wielkiej ilości cyfr nie podajemy plonów z każdej parceli osobno, a tylko przeciętne z parcel równoległych.

Plony ważono zaraz przy zbiorze na polu z każdej parcelki osobno, poczem oznaczono skrobię wagą Reimana. Oznaczenie skrobi przeprowadzono na podstawie próbki wziętej z obu parcel i wymięszanej, tak, że skutkiem tego, oznaczenia skrobi nie dają wysokości błędu w doświadczeniu. Pomimo tego posiadają one pewną wartość zwłaszcza w zestawieniu z oznaczeniami skrobi z r. poprzedniego.

Odmiany są podzielone na 4 grupy podług pory dojrzewania, a w każdej z grup ułożone kolejno według wysokości plonu od najplenniejszej począwszy. Liczby w pierwszej kolumnie oznaczają kolejne stanowisko podług plonu bulw, w całej kollekcyi. Wszystkie odmiany u których błąd doświadczenia przenosi 10% średniego plonu oznaczone są znakiem zapytania (?), a odmiany u których błąd ten był większy jak 15% plonu wyrzucono z zestawienia, z powodu zbytniej niepewności wyniku. Odmiany u których błąd nie wynosi całych 5% oznaczone są gwiazdką dla lepszego uwydatnienia. Podajemy oprócz tego na dole średnie liczby dla każdej grupy osobno i dla wszystkich razem. Cyfry oznaczające wysokość średniego błędu w parcelach równoległych, obrachowano po opuszczeniu odmian oznaczonych znakiem zapytania.

W ten sposób staraliśmy się bez podawania wielkiej ilości cyfr dać możliwie przejrzysty przegląd wyników naszego doświadczenia.

Z zestawienia powyższego wyprowadzić można następujące uogólnienia i wnioski:

A) Odmiany wczesne dają na ogół znacznie mniejszy plon jak odmiany średnie i późne, co jest naturalnym wynikiem krótkości okresu wegetacyi. Wszystkie w tej grupie zamieszczone odmiany dojrzały już w pierwszej połowie lipca. Tutaj występują też największe różnice między plonami parcel równoległych, czyli największy błąd doświadczenia. I tak średni plon 6-ciu odmian najwcześniejszych wynosi 115 *q* z *ha* tj. około 66 *q* z morga, z przeciętnym błędem wynoszącym 8·7% po odrzuceniu wyników wątpliwych.

Po uwzględnieniu tego błędu odznaczają się jako wybitnie plenne wczesne ziemniaki: „Reine des polders“ odmiana pochodzenia holenderskiego nabyta od Vilmorina. Jest to ziemniak stołowy, biały, owalno płaskawy, delikatny, nie zbyt sypki o małej zawartości skrobi. Obok zajmuje wybitne miejsce jedyna, prawdziwie wczesna odmiana Dołkowskiego „Stella“ i Paulsena „Alfa“ obie stołowe; „Juli“ Paulsena uważane za granicą za jednę z plenniejszych między wczesnymi nie dały dobrego plonu.

B) Średnio wczesne (które dojrzały w Dublanach w połowie sierpnia, dały na ogół plon wyższy, wynoszący średnio w tej grupie 215.6 *q* brutto z *ha*, i 40.6 *q* skrobi błąd średnio wynosi tylko 4.4% plonu, czyli około 9½ *q* na *ha*. Uwzględniając ten błąd przeciętny widzimy, że różnice w plonach poszczególnych odmian wielokrotnie go przenoszą. Odmiany „Appollo“ Paulsena i „Topaz“ Dołkowskiego wyróżniają się stanowczo bardzo korzystnie zarówno wysokością plonu bulw, jak i skrobi; 3-cie z kolei miejsce zajmuje „Mariusz“ również odmiana Dołkowskiego.

C) W grupie średnio późnych tj. tych, które dojrzały w Dublanach około połowy września pierwsze miejsce zajmują znowu odmiany Dołkowskiego: Bawół, Sas, Waza. Na równi z nimi stanęła Felicia Paulsena, przewyższając je bardzo wysokim procentem skrobi. Średni plon w tej grupie wynosi nieco więcej jak w poprzedniej: 230 *q* z *ha*, skrobi prawie tyleż 41.21 *q* z *ha*. Średni błąd również prawie taki sam, bo 4.83% plonu.

D) Odmiany późniejsze i późne dojrzewające z samym końcem września i w październiku dały plon bardzo wysoki, w przecięciu wynosi on 269.6 *q* bulw i 48 *q* skrobi z *ha*. Średnia wysokość błędu w tej grupie najmniejsza bo 4.2% plonu. Naczelne miejsce co do plonu bulw zajmują odmiany Dołkowskiego: „Mirejko“ odmiana nowa w ubiegłym roku dopiero nazwana, dawniej oznaczona Nr. 209. A. i Żuk. „Mirejko“ dały plon 320 *q* z błędem z 1.29%, Żuk 313 *q* z błędem 8.6%. Dalsze odmiany począwszy od liczby 6 (Bohun) aż do 23 (Teutonia) można uważać jako równoplenne. Z tych wysoką zawartością skrobi odznaczyły się: Gracya, Świteź i Teutonia. Również wysoką bardzo zawartość skrobi wykazały w obydwu latach odmiany Dołkowskiego Rejtan, Ordon, Grzymała i Abdank, z odmian Paulsena „Weser“, „Pluto“ i „Juana“, te ostatnie jednak dały plon dość niski.

Dwie odmiany nowe p. Józefa Holča z Górnych Pocernic w Czechach, hodowcy, który niedawno dopiero wystąpił na widownię nie odznaczyły się wybitniej. Nr. 5 wprawdzie dał plon wysoki 21 z rzędu, zato pod względem skrobi znajduje się na 31 miejscu.

Podnieść należy w końcu, że odmiany Dołkowskiego już na oko odróżniły się silniejszą ciemno-zieloną nacią od odmian innych hodowców. Co do odporności przeciw zarazie nie można było poczynić obserwacyi bliższych, wobec bardzo słabego występowania zarazy na naszem polu w obydwu ostatnich latach.

Nowe środki nawozowe

napisał Adam Karpiński.

Szybko wzrastające zapotrzebowanie nadmiernych ilości soli azotowych zarówno w rolnictwie, jakoteż w przemyśle, stało się pobudką do nieustających prac nad wynalezieniem sposobu przeprowadzenia biernego azotu powietrza w postać, którąby mogła oddać usługi rolnictwu.

Prace Berthelota z roku 1869 i wynaleziona dynamomaszyna przez Wernera i Wiliama Siemensa, za pomocą której można uzyskiwać bezustannie energię elektryczną do wytwarzania nadzwyczaj silnych prądów i wysokich temperatur, stały się podstawą racyonalnego zu-

żytkowania azotu powietrza. Wreszcie prace Moissana i Willsona z roku 1894, które wskazały sposób masowego wyrabiania karbidu i przyczyniły się do stworzenia nowego przemysłu przy pomocy energii elektrycznej, otwarły dalszą nową drogę, dla już przedtem przedsiębranych prób przez Marquerite, Sourdevala i Monda, otrzymania azotu powietrza w postaci cyanowej i amoniaku.

Tej nowej drogi chwycili się następnie Dr. A. Frank, Dr. Caro, w łączności z firmą Siemens & Halske i dzisiaj już doszli oni do tego, że potrafili w sposób fabryczny azot powietrza przeprowadzić w związek t. zw. cyanoamid wapniowy.

Proces fabrykacyi w krótkości przedstawia się w następujący sposób:

Jeżeli poddamy mięszaninę wapna gryzącego i węgla wysokiej temperaturze wytworzonej za pomocą prądu elektrycznego, to utworzy się węglik wapnia, czyli t. zw. karbid, który służy do fabrykacyi gazu acetylenowego. Jeżeli następnie będziemy przepuszczali powietrze uwolnione od tlenu przez żarzący się sproszkowany węglik wapnia, to drobina tegoż wchłania przy równoczesnem oderwaniu się jednego atomu węgla, dwa atomy azotu i tworzy się wtedy chemiczny związek cyanoamid wapniowy w myśl zrównania:



$$Ca\,C_2 + 2\,N = Ca\,C\,N_2 + C$$

węglik wapnia + azot = cyanoamid wapniowy + węgiel.

Związek ten zawiera w stanie czystym 25% azotu. Surowy produkt przedstawia się jako czarny proszek podobny z wyglądu do tomasyny; zawiera około 20% azotu w postaci w wodzie rozpuszczalnej i służy jako środek nawozowy pod nazwą nawozu azotowo-wapniowego.

Doświadczenia prowadzone z tym nawozem od lat trzech w stacyach doświadczalnych w Darmstadzie przez prof. Wagnera i w Poznaniu przez prof. Gerlacha, zarówno w wazonach, jakoteż w polu wykazały, że nawóz ten jest wartościowym i dobrze działającym.

O ile w wazonach działanie azotu w postaci nawozu azotowo-wapniowego równało się, lub też nawet przewyższało działanie azotu w postaci saletry i siarkanu amonowego, o tyle w polu sto owany nawóz azotowo-wapniowy nie okazał się tak doskonałym.

Wyniki dotychczasowych doświadczeń polowych przy bezpośredniem użyciu nawozu azotowo-wapniowego przed siewem wykazały, że wartość jego użytkowa równa się 84% w porównaniu z działaniem saletry.

Zarówno prof. Wagner, jak i Gerlach nie radzą na razie rolnikom używać tego środka nawozowego, należy wyczekiwać jeszcze dalszych prac i prób, zanim na szerszą skalę mógłby być zastosowanym w rolnictwie.

Drugim nowym nawozem, który okazał się już w handlu, jest nawóz fosforowy Dra Woltersa. Historya powstania tego nawozu jest następująca: Dr. Wolters od kilku lat próbował w laboratoryum stacyi doświadczalnej w Halli, czy nie uda mu się przetopić surowych fosforytów przy sztucznym dodatku związków wapniowych i krzemowych w produkt, któryby zawierał kwas fosforowy w postaci łatwo przyswajalnej dla roślin. Próby dokonane stwierdziły możliwość urzeczywistnienia jego pomysłu i już dzisiaj powstała fabryka pod firmą „Saxonia“ w Magdeburgu, która wyrabia nawóz fosforowy w myśl idei Woltersa.

Proces fabrykacyi polega na zmięszaniu 100 części gruboześrutowanego fosforytu surowego z 70 częściami kwaśnego siarkanu sodowego, z 20 częściami węglanu wapniowego, z 22 częściami piasku i z 6 lub 7 częściami węgla i stopieniu tej mięszaniny w regenatorach. Następnie stop wlewa się do naczyń z wodą, gdzie następuje oziębienie przy równoczesnem zziarnieniu. W dalszym ciągu produkt ten dostaje się do bębnów w celu wysuszenia i następnie do młynów, w których podlega zmieleniu na proszek o miałkości żużli Thomasa.

W nawozie tym znajduje się kwas fosforowy w postaci prawie że całkowicie rozpuszczalnej w 2% kwasie cytrynowym. Analizy wykonane w różnych stacyach doświadczalnych wykazały, że nawóz fosforowy Woltersa zawiera w próbkach przesłanych do analizy:

kwasu fosforowego ogółem	16·79%,	16·54%,	16·50%,	16·05%,	15·95%
kwasu fosforowego rozpuszczalnego w 2%-ym kwasie cytrynow.	16·44 „	16·32 „	14·80 „	14·65 „	15·75 „
rozpuszczalność	97·9 „	98·7 „	89·7 „	91·3 „	98·7 „

Doświadczenia polowe i wazonowe przeprowadzone od roku 1900 z nawozem fosforowym Dra Woltersa, w licznych stacyach rolniczych niemieckich, dowiodły, że produkt ten zawiera kwas fosforowy w postaci łatwo przyswajalnej dla roślin, a działanie jego równa się niemal że działaniu superfosfatów. W porównaniu z żużlami Thomasa według prof. Schneidewinda, działa nawóz Woltersa nawet szybciej i w wielu wypadkach skuteczniej.

Wiadomość o ukazaniu się w handlu nowego nawozu fosforowego zajmie zapewne i naszych rolników, jako konsumentów znacznych ilości nawozów fosforowych.

W końcu nadmienić muszę, że w tym roku Krajowa Stacya chemiczno-rolnicza w Dublanach również przeprowadzi cały szereg porównawczych doświadczeń z tymi nowymi środkami nawozowymi.

O uprawie i użyteczności lnu.*)

W okolicach o ziemi średnio urodzajnej, a niepomyślnych warunkach klimatycznych, szczególnie w miejscowościach pagórkowatych, wskazaną jest uprawa lnu, ponieważ stosunkowo najlepiej się udaje i wynagradza w ten sposób mały urodzaj zboża. Zaczynają wprawdzie uprawiać len także tam gdzie buraki cukrowe dobry plon przynoszą, jednak uprawa lnu nie może nigdy zastąpić w gospodarstwie uprawy buraków, ponieważ te ostatnie mogą tam tylko być uprawiane, gdzie ziemia znajduje się w wysokiej kulturze, co przy uprawie lnu nie jest potrzebnem, przeciwnie len nie znosi wysokiej kultury, gdyż łatwo wylega i mniejszą wartość wtedy przedstawia. Obydwie rośliny to tylko mają wspólnego, że wymagają doskonałej uprawy roli. W ogólności racyonalna uprawa została w ostatnich dziesiątkach XIX. stulecia zaniedbana i z powodu kwestyi sztucznych nawozów na drugi plan usuniętą — sztuczny nawóz nie wynagrodzi jednak wadliwej uprawy roli, raczej racyonalna uprawa będzie warunkiem działania sztucznego nawozu.

Len można uprawiać na wszystkich gatunkach ziemi, prócz iłu i piasku. Jako najlepszy dla niego przedplon, uważane jest zboże w świeżym nawozie. Na gruntach urodzajnych, lepiej jest siać len w trzeciem polu po nawozie bydlęcym mianowicie: okopowe, jarzyna i len, lub nawet w czwartem: okopowe, jare zboże, koniczyna i len. Dla zabezpieczenia plonu, brózdy trzeba zrobić w jesieni.

Na wiosnę, jak tylko ziemia obeschnie, trzeba zbronować, przywalcować walcem pierścieniowym, kilkurzędowym pługiem jaknajpłyciej przeorać, tak, aby pole wyglądało jak

*) Wolny przekład z *Deutsche Landwirthschaftliche Presse.*

pulchna grządka, przejść dwa razy bronami, wreszcie zasiać szerokorzutnie. a najlepiej siewnikiem rzędowym, dać po jednej bronie i znów przywalcować. Na nasienie powinien być używany tylko oryginalny len rosyjski (rygski lub też litewski), po 160 klg. na 1 hektar. Jako sztuczny nawóz używa się kainit, który wywieźć należy na pole pod len przeznaczone w późnej jesieni. około Bożego Narodzenia i superfosfat, który należy rozsiać bezpośrednio przed siewem. Stosunek trzeba zachować taki, że kainitu daje się $^6/_{10}$, a superfosfatu $^1/_{10}$ na hektar. Na gruntach ubogich w pierwiastki azotowe, dawać należy zamiast superfosfatu te nawozy, które w azot obfitują. Zbyt wielka ilość azotowych pierwiastków w ziemi lub nawozie, sprzyja wyleganiu lnu, jest zatem szkodliwą dla gatunkowej jakości rośliny. Jak tylko len powschodzi, trzeba zwrócić baczną uwagę na staranne plewienie. Jak tylko chwast jest tak duży, by można go było palcami uchwycić, plewienie rozpocząć należy.

Ponieważ przy zbiorze zależy także na nasieniu, więc z tego powodu można go rozpocząć dopiero wtedy, kiedy nasienie jest już dojrzałe. Len się wybiera lub kosi i ustawia w stożki. W Niemczech te roboty odbywają się akordowo po 20 fen. za 1 ar. Po zwiezieniu lnu wymłaca się nasienie, a łodygi związuje w małe wiązki, jak tego wymaga moczenie w wodzie, za co znów płacą w Niemczech 40 fen. od cetnara metrycznego.

O wiele trudniejszą rzeczą, jak uprawa lnu, jest spieniężenie takowego. Łatwiej lnem napełnić sąsieki, jak znaleźć dobrego nabywcę.

Spieniężenie lnu może nastąpić:

1) Przez sprzedaż lnu surowego. Sprzedaż surowego lnu jest najpożądańszą dla gospodarza, a także najkorzystniejszą, jeżeli ma się pewny zbyt na takowy. To ostatnie może mieć miesce w pobliżu wielkich zakładów do obrabiania lnu. Przy cenie 13 koron za cetnar metryczny lnu surowego, korzyść z jego uprawy będzie większą jak z uprawy zboża i zbliżać się będzie do korzyści z uprawy buraków cukrowych.

Sprzedaż lnu surowego ma także tę wyższość, że przy takiej formie sprzedaży, można poświęcać na uprawę lnu duże przestrzenie.

Ponieważ len jest produktem niezgadzającym się z innemi roślinami, nie można przeznaczać pod jego uprawę więcej jak $^1/_6$ część całej przestrzeni. Obrabianie lnu w własnym zarządzie, napotyka na wiele trudności i w takim razie można co najwyżej połowę oznaczonej przestrzeni lnem zasiewać, a niekiedy nawet tylko $^1/_4$ część.

2) Sprzedaż lnu moczonego. Len moczony jest łatwiej sprzedać, ponieważ w wielu zakładach, gdzie len obrabiają, niema dosyć miejsca do moczenia. Moczenie lnu w własnym zarządzie jest najtańsze. Moczenie w wodzie jest pewniejsze od roszenia, ponieważ mniej zależy od pogody. Koszta moczenia i suszenia lnu, wynoszą w Niemczech 1 markę od cetnara metrycznego. Wartość cetnara moczonego lnu wynosi 15 marek, zaś lnu surowego 10 marek.

Oznaczenie wartości lnu moczonego jest łatwiejsze, ponieważ można zrobić próbę zawartości włókna, co przy lnie surowym nie jest do uskutecznienia możliwem.

3) Sprzedaż lnu międlonego. — Gdy z powodu stosunków atmosferycznych len wyległ, nie pozostaje nic innego, jak międlenie takowego w własnym zarządzie, gdyż len który wyległ, niełatwo nabywców znajduje. Znamy takie wypadki, że z powodu wylęgnięcia nietylko len surowy, ale nawet len moczony nie miał popytu. Międlony w własnym zarządzie, został sprzedany po następujących cenach:

W r. 1886 płacono za cetnar metr.	9 marek	53 fenigów	
„ „ 1887 „ „ „ „	9 „	—	„
„ „ 1891 „ „ „ „	8 „	83	„
„ „ 1894 „ „ „ „	8 „	35	„
„ „ 1903 „ „ „ „	7 „	50	„

Przeciętnie 8 marek 67 fenigów za cetnar metryczny.

Licząc zatem przeciętny zbiór 40 cetnarów metrycznych lnu surowego z 1 hektara, otrzymamy z przestrzeni 12·5 hektara, obsianej lnem, 500 cetnarów metrycznych, dochód zatem wynosi 4.335 marek. W latach normalnego urodzaju dochód ten tak się przedstawia:

W r.	Sprzedaż lnu surowego.			Sprzedaż lnu obrobionego.		
1885	11 mar.	— fen.	za cetn. m.	17 mar.	— fen.	za cetn. m.
1889	9 „	50 „	„ „ „	8 „	82 „	„ „ „
1890	9 „	— „	„ „ „	11 „	47 „	„ „ „
1892	9 „	— „	„ „ „	12 „	34 „	„ „ „
1893	10 „	96 „	„ „ „	17 „	65 „	„ „ „
1898	7 „	— „	„ „ „	11 „	65 „	„ „ „
1900	11 „	— „	„ „ „	13 „	89 „	„ „ „
Suma	67·46			93·37		
Przeciętnie	9·64			13·34		

Biorąc przeciętnie obliczenie z lat siedmiu, widzimy, że za 1 cetnar metryczny lnu obrobionego, uzyskujemy 4 kor. 30 hal. więcej, jak za len nieobrobiony, co przy zbiorze 500 cetnarów lnu surowego, wynosi 2.150 koron wskutek obrobienia w własnym zarządzie. W Wielkiem Księstwie Poznańskiem, w Kokoszynie, używaną jest do obrabiania lnu maszyna, której koszta urządzenia, wraz z budynkami, wynosiły 26.500 koron. Koszt ręcznego obrobienia 1 cetnara lnu moczonego, wynosi 2 koron 60 halerzy, a ponieważ na 1 cetnar lnu międlonego potrzeba 6 cetnarów lnu surowego, zatem koszt obrobienia 1 cetnara lnu międlonego, przy robocie ręcznej, wynosiłby 15 koron 60 hal. Przy robocie maszynowej koszta wynosiły tylko 1 kor. 4 hal. od cetnara lnu surowego, zatem od cetnara lnu międlonego 6 koron 24 halerzy. W zakładzie tym obrabia się nietylko len zebrany z pól własnych, ale także len sąsiednich małych właścicieli. Po największej części jest to len roszony. W okolicach obfitujących w fabryki, byłoby trudno o robotników do obrabiania lnu, gdyby nie to, że obrabianie lnu wymaga małego wysiłku, a robotnicy, pracując w miejscu zamkniętem, nie są narażeni na przykre zmiany atmosferyczne, więc jeżeli zapłata jest mniej więcej ta sama co w fabrykach. nigdy nie brakuje sił roboczych.

Wielkie zakłady do obrabiania lnu, potrzebują personalu wyszkolonego w swoim zawodzie — natomiast małe zakłady, mogą istnieć po wsiach, pod zarządem właściciela majątku, a wobec tego, że miejsce do suszenia lub roszenia nic nie kosztuje, że kapitał na konieczne wydatki nie potrzebuje być znacznym, że wreszcie robotnik jest tańszy zazwyczaj przynoszą znaczne zyski. Zresztą wobec tego, że właściciel jest kierownikiem zakładu, wątpić nie można o korzyściach małych zakładów w tym rodzaju.

L. K...n.

KORESPONDENCYE.

Przedzielnica w kwietniu 1904.

W obronie chowu bydła i obornika.

Niniejsze uwagi piszę z powodu artykułu pod powyższym tytułem w Nr. 14 *Rolnika* umieszczonego.

Bardzo to chwalebnie, że Szanowny Autor, jako były uczeń Akademii dublańskiej, poczuwa się do obowiązku dzielenia się z kolegami po pługu, własną pracą zdobytemi doświadczeniami, a to za pośrednictwem *Rolnika*. Również i to jest godnem pochwały, że „w braku praktyki siedział pilnie w domu i przypatrywał się, jak i co robią starsi“. A ponieważ p. Turnau gospodaruje od Niego tylko o miedzę, przeto może byłoby wskazanem, nim się potępiający sąd o nawozach zielonych i sztucznych wydało, przekonać się, czy też tam, za miedzą, posiałby kto 10 sierpnia w ścierń pszeniczną łubin z wyką, nie chcąc się na zupełny narazić zawód. Mogę Szanownego Korespondenta upewnić, że od kilku lat używam nawozów zielonych i że ubł. r. posiałem mięszankę jako pognój pod ziemniaki, ale prawie o miesiąc wcześniej, i że ta się bardzo dobrze udała.

Oprócz późnego terminu siewu, popełniono zdaje się błąd drugi, siejąc łubin na ścierń. a nie na podorywkę, co tam jest jedynie wskazane. Zresztą i przyczyny nie-

udania się łubinu mogą być nadto rozmaitej natury — ale nie winien temu nawóz zielony.

P. Łastowiecki informował się o kwestyi nawozów zielonych za pośrednictwem encyklopedyi rolniczej. Czyż nie byłoby również dobrze przeczytać uważnie jeszcze raz zacytowaną pracę p. Turnaua i tegoż artykuły o danym przedmiocie, drukowane w *Rolniku?* — Zresztą z okoliczności, że się 10. sierpnia posiany łubin nie udał, jeszcze nie należy brać pochopu do twierdzenia, że czyjaś poważna praca „pisaną była nie z przekonania, tylko w pogoni za oryginalnością i w chęci wygłaszania nowych teoryi".*)

Inne stosunki miejscowe istnieją zapewne u p. Turnaua, niż u Szan. Korespondenta i należyte uwzględnienie tychże skłoniło go właśnie do gospodarstwa w danym kierunku, co właśnie dowodzi, że pisał z przekonania. Nie przeszkadza to wcale, że w Rożniatowie mogą istnieć zupełnie inne warunki i być może, że one właśnie wymagają gospodarki o kierunku przeważnie mlecznym. Zwłaszcza, że Szanowny Korespondent posiada bardzo dobre krowy, zjadające prawie o 50% sub. suchej więcej od normalnego bydła, a karmione nawet osypką wyczaną, dają przeciętnie rocznie 2500 l. mleka, podczas gdy o wiele cięższe p. Turnaua dają po 3200 l.

Obliczając koszta zastąpienia obornika nawozami handlowymi i zielonymi pominął Szanowny Korespondent tę ważną okoliczność, że odpowiednio użyte działają one o wiele skuteczniej aniżeli w tych samych dawkach obornik i że przy pomocy tychże możemy stosownie do potrzeby ilość mających się dostarczyć roślinie pokarmów w roli dowolnie regulować.

Co się tyczy kosztów nawożenia roli wapnem, to pominąwszy wzgląd, iż to nie jest wszędzie wskazanem, to podana suma jest trochę — za wysoką.

Cytuje Sz. Autor Bretschneidera — możeby należało również zaglądnąć i do Maerckera. W krótkiej, lecz gruntownej rozprawie tegoż uczonego p. t. „Stallmist oder Kunstdünger" znalazł by mianowicie odpowiedź, czy w danych warunkach jest możliwe i rentowne zastąpić obornik nawozami handlowymi. Rozebrawszy mianowicie możliwe pro i contra do takich dochodzi on konkluzyi: „..dass die viehlose Wirthschaft nach dem Standpuncte unserer Erfahrungen technisch überall durchführbar ist" i „aus allen Ausführungen gewinnen wir also den Schluss, dass es nach den gewonnenen Erfahrungen und unter *Berücksichtigung der verschiedenen vorliegenden Verhältnisse* heut zu Tage sehr wohl möglich ist, auf die Anwendung des Stalldüngers ganz zu verzichten". Wykazał on również w tej samej pracy, że zastąpienie obornika nawozami sztucznymi nawet taniej dla rolnika wypadnie, ale ponieważ obliczenie to nie odnosi się do naszych stosunków, przeto je tu pomijam.

Kończąc nie mogę nie przyznać p. Ł. racyi, że w danych warunkach racyonalny chów bydła, może się wcale dobrze opłacać i uchronić niejednego od ruiny.

Ferdynand Miller.

Rożniatów w kwietniu 1904.

Odpowiedź na uwagi p. K. Gołębskiego.

Co do uwag do mego artykułu pisanych przez K. Gołębskiego muszę w kilku słowach się wytłómaczyć. O óż: 1) Co do ilości mleka w sezonie letnim zaszła dlatego pomyłka w mleczności dziennej, że podając mleczność w garncach poprostu zamiast 150 przez prędkość napisałem 250, to jednakowoż postaci rzeczy nie zmienia, bo ogólna suma jest jak to sam Szan. Autor uwag słusznie zauważył 108.000 l. a nie 180.000 czyli na pieniądze 8.100 koron jak podałem a nie 13.500 kor. Że właśnie w obliczeniu jest wzięta ta pierwsza cyfra a nie druga to dowodzi, że jeżeli to nie jest pomyłka drukarska w co wierzę Szan. Redakcyi, to myłka pisarska, do której się przyznaję i właśnie w tej nieszczęsnej dwójce jak mówi Niemiec: „liegt der Hund begraben!" Dalej nadmieniam, że ilość krów w sezonie letnim w roku zeszłym wynosiła 80 sztuk a ilość uzyskanego mleka 114.418 jak to niżej podaję stosując się do życzenia Szan. interpelanta sumarycznie z każdego miesiąca. Mleczność zatem krowy przedstawia się w sezonie letnim $\frac{114418}{80}$ = 1430 litrów, a w zimie $\frac{72000}{70}$ = 1028 l. czyli mleczność roczna krowy **2458!** nie 2570.

Widzę między wierszami uwag, że Szan. Autor nie wierzy w tę mleczność i żałować mi tutaj wypada, że nie mogę Go własnymi zapiskami, według których się pachciarz miesięcznie, wypłaca (więc najwiarogodniejszymi) przekonać o prawdzie rachunku i ilości mleka w Rożniatowie za r. 1902 3. Ponieważ Szan. Autor żąda sumarycznego zestawienia rezultatów udoju, które faktycznie, a nie tylko zapewne są codziennie notowane, przeto podaję je poniżej.

Jak wyżej zaznaczyłem nie uwzględniałem w obliczeniu 35 l. mleka w sezonie letnim dlatego, że zwiększyłem ilość krów, przed postawieniem jednakowoż na stajni z końcem października doszedłem do normalnej cyfry 70 wysprzedawszy najgorsze dójki.

W listopadzie 1902 r. wziął pachciarz	10775 litrów
„ grudniu „ „	10638 „
„ styczniu 1903 „ „	10378 „
„ lutym „ „ „	10010 „
„ marcu „ „ „	11157 „
„ kwietniu „ „ „	12339 „
	65297 litrów
Ordynarya i dom	1800 „
Na pojenie 7 cieląt à 700 l.	4900 „
	71997 litrów

brakują zatem 3 litry do cyfry 72.000 za zimę.

W maju zapłacił pachciarz za	19894 litrów
„ czerwcu	21388 „
„ lipcu	18372 „
„ sierpniu	18754 „
„ wrześniu	18019 „
„ październiku	16141 „
	112568 litrów
Ordynarya i dom	1850 „
	114418 litrów

a zatem o 6418 *l.* więcej aniżeli podałem w mej obronie, czyli à 7·5 hal. czyni 481 kor. 25 hal., które uzyskałem nie dodając pastwiska ani nie obsiewając większej przestrzeni mięszankami, niechaj zatem ta nierachowana cyfra będzie na utrzymanie buhajów, to tak dobrze karmione jeszcze gdy staną się niezdolne do dalszego użytku kolosalny przyniosą procent jak np. mój buhaj, którego prosto od żłobu o wadze przeszło 920 *kg.* sprzedałem bez żadnych procentów po 68 hal. za *kg.* żywej wagi. Wytłómaczyć się teraz muszę dlaczego nie obliczałem kosztów wychowu cieląt.

Wychów ten drożej mnie kosztuje, gdyż przychowuję tylko zimowe cielęta, więc pijące mleko droższe. Rachunek ten przedstawia się:

Wartość cielęcia 10-cio dniowego 50 *kg.* à 50 hal. tak jak żyd mi płaci = 25 kor.
690 *l.* mleka à 10 hal. = 69 „

Cielęta dostają 20 dni à 6 *l.* = 120
30 „ „ 9 „ = 270
25 „ „12 „ = 300
Razem 690

Do ukończenia roku cielę zje ponadto
600 *kg.* owsa à 10 kor. — hal. = 60 kor. — h.
150 „ kiełków „ 7 „ 20 „ = 10 „ 80 „
800 „ siana „ 3 „ 50 „ = 28 „ — „

*) W tem miejscu przychodzącą w skrypcie uwagę dotyczącą mylności rachunku w obliczeniu letniego udoju — redakcya wypuściła z druku — zważywszy, że omyłkę tę już dwukrotnie sprostowano.

Cieliczka zatem po skończeniu roku kosztuje mnie około 190 koron ponieważ w ten sposób karmiona waga waha się między 250 a 280 *kg.* zatem kilogram wypada pomiędzy 68 a 76 hal. więc wcale nie tak drogo, zważywszy na niezłe spieniężenie własnych produktów i na to, że staję się właścicielem jednostek pochodzących od najmleczniejszych krów po dobrym buchaju, które mogą rokować dobrą przyszłość — zważywszy szczególnie na szalenie wygórowaną cenę bydła nawet nierasowego chłopskiego, za które obecnie płacę żydowi na ocieleniu z widoczniejszemi odznakami mleczności po 60 hal. za kilo i więcej.

Tyle zatem słów usprawiedliwiających mnie, żem nie uwzględnił w rachunku utrzymania 2 buhaji i cieląt, jak to Szan. Autor „Uwag" żąda.

Co się tyczy kosztów amortyzacyi o których autor wspomina, to nie zapominam nigdy o nich przy inwentarzu martwym i roboczym, ale przy inwentarzu użytkowym sądzę, że mowy o tem być niemoże, bo inwentarz ten wzrasta a nie maleje i zyskuje na wartości a nie traci, przynajmniej w postępowem gospodarstwie hodowlanem tak być powinno.

Co się tyczy zaś ryzyka, ha! to to jest w każdem przedsiębiorstwie i to tem większe im rentowniejsze przedsiębiorstwo, przy hodowli bydła może stosunkowo mniejsze jak w innej gałęzi produkcyi. Jeżeli jednak przyjmiemy tak jak ja w Obronie mej 10% od kapitału, to zmniejszywszy to na 8% będzie żądane 2% na ryzyko.

Adam Łastowiecki.

Drobne wiadomości.

Czeremcha, która przy końcu maja okrywa się gronami białych kwiatków silnie pachnących, do przepychu wiosny na szej niemało się przyczynia, — jak pusta dziewczyna, choć lekceważona, zabawę uświetnia. W lesie jako głuszący chwast dzisiaj zarówno z Iwą prześladowana przez racyonalnego leśniczego, dawniej, zanim żelazem zaczęliśmy opatrywać nasze narzędzia rolnicze, bardzo używana na owe legendowe już prawie użewki, które ćwioki, śrubki, rychwy a często i sznury zastępywały, a jeszcze i teraz na więzy do sani gospodarskich ceniona, zwróciła moją uwagę przypadkiem ze względu na specyalną jej użyteczność rolniczą. A było to tak:

Odwiedzając w lecie znajomego dawno niewidzianego, na Podolu, zauważyłem nowy szpaler posadzony wzdłuż wygonu bydła prowadzącego do folwarku z gęstej czeremszyny, bujnej, na metr wysokiej, od bydła nietkniętej i ujrzałem bydło, w tej porze dokuczliwych much i bąków podolskich, spokojnie chroniące się obok szpaleru od natrętności owych skrzydlatych prześladowców.

Zainteresowany tym niezwykłym objawem, zapytałem mego znajomego, czy umyślnie posadził szpaler w celu ochrony bydła od much. Na to skromną dostałem odpowiedź, że nie znalazłszy innych krzewów, z lasu nakopali mu czeremszyny, a że ta bardzo łatwo się przyjmuje, utworzył się nieprzenikliwy szpaler, który bydło nietknie, jako niesmaczny, a od owadów jest wielką ochroną w lecie.

Dzielę się więc z Kolegami tem spostrzeżeniem, może rozwiązującem ważną kwestyę praktycznie. *E. Hohendorff.*

O użyciu okularów przy uprzęży. Już od dawna spotykamy się z krytyką używania okularów przy uprzęży dla koni. Te kawałki skóry przy oczach, mają rzekomo ten cel, by zabezpieczyć oko od uderzenia batem i, by zmusić konia do patrzenia prosto przed siebie — niektórzy twierdzą, że w ten sposób konie przestają być płochliwymi. bo widząc tylko to co jest przed nimi, bać się nie mają czego.

Nie wiemy, jak sobie koń tłumaczy tę okoliczność, że w zaprzęgu ma nosić okulary, a chodząc pod wierzchem nie dostaje takowych — dla nas ta sprawa nie jest wyjaśnioną. Znaleźli się już jednak liczni zwolennicy usunięcia okularów i zupełnie są zadowoleni z rezultatu tej próby.

Oko konia różni się co do budowy od oka ludzkiego: koń widzi to co jest z boku, a także to, co się za nim znajduje; gdy ma okulary, wszystkie przedmioty wydają mu się niedokładne, obcięte, niewyraźne — z tego powodu konie stają się nieraz płochliwymi, bo słysząc najmniejszy szelest, nie widzą, zkąd on pochodzi. Często się zdarza, że płochliwość konia jest wynikiem użycia okularów, podczas gdy użycie okularów nie zmniejszyło wcale płochliwości.

Okulary mają jeszcze inne strony ujemne, mogą się bowiem stać przyczyną choroby ócz, a nawet uderzenia na mózg wskutek silnego działania promieni słonecznych na jedną tylko część oka; powiększają ciężar uprzęży; wreszcie, wskutek długiego użycia, rozluźnia się używanie takowych i okulary poruszając się, mogą powiekę skaleczyć. Jedyną ich zaletą jest to, że chronią oko przed uderzeniem bata, ale i tę korzyść uważać można za wątpliwą, bo koń bez okularów widzi wszystko, spostrzeże więc ruch ręki woźnicy i może się od uderzenia uchronić.

Dla zadowolenia tych, którzy chcą okulary zatrzymać, pewien fabrykant niemiecki wymyślił okulary przeźroczyste; koń widzi przez nie wszystko i oko jest zabezpieczone od uderzenia; są zaś tak urządzone, że je do każdej uprzęży przypinać można. Przyjdzie może czas, kiedy koń-krótkowidz, dostanie odpowiednie dla swego wzroku okulary, a wtedy płochliwość znaną będzie tylko z tradycyi.

L. K...n.

Hodowla pieczarek. Hodowla pieczarek daje we Francyi w pobliżu większych miast niezwykłe dochody. Nie wymaga ona wprawdzie obszernych przestrzeni, ale za to wielkiej staranności Obliczono, że do rocznej produkcyi 150 *kg* pieczarek wystarczy 10 metrów kwadratowych obszaru.

Da się przeprowadzić wszędzie, tak na wolnem powietrzu, jak i w budynkach, byleby warunki sprzyjały tej hodowli, mianowicie: by ciepłota nie spadała poniżej 20° R., by kultura posiadała zawsze odpowiedni stopień wilgoci i dużo świeżego powietrza; światła nie potrzebuje, owszem — jest ono wprost szkodliwe.

Można ją przeprowadzić na wolnem powietrzu, gdzieś w miejscu zacienionem, n. p. w sadzie lub pod północną stroną budynku; w próżnych w czasie lata: stodołach, piwnicach, pod brogami i t. p., w ogóle wszędzie tam, gdzie pustka, gdzie żadna roślina dla braku promieni słonecznych wegetować nie chce.

Czego do hodowli potrzeba? W pierwszym rzędzie nawozu i to dużo, ciepłego, końskiego. Ułożyć z niego stos, albo w kształcie pryzmy, jakie sypią z kamieni na gościńcach, albo w formie grządek, a można i stożków (kopczyków), byleby nawóz przy układaniu był należycie utłoczony. Można nim napełniać stare, bezużyteczne balie, cebrzyki, niskie skrzynki i t. p. statki, nie dające się użyć do innego celu.

Do pikowania zarodów przystąpimy, gdy się nawóz obsiędzie i gdy temperatura jego obniży się do 20° R. O zarody, t. j. o ziemię (a właściwie, stary przegniły nawóz z pieczarkami), posiadającą zarodniki grzyba, musi się amator pieczarek wystarać; sprzedają je wszystkie handle nasion; rozchodzi się tylko o to, by brać je ze źródła dobrego,

Zarody pikuje się na grzędzie nawozowej rzędowo, w odstępach 25-ciu centymetrowych w ten sposób, że lewą ręką podnosi się nawóz do wysokości 6 centymetrów, w powstały dołek wrzuca kawałek zarodów wielkości guldena, przykrywa podniesionym nawozem i dobrze ugniata. Po uskutecznionem pikowaniu, jeśli nawóz jest suchy, zwilża się grzędę letnią wodą, a potem całą grzędę przykrywa ziemią ogrodową na grubość dwóch centymetrów. Polewanie grzęd pieczarkowych w budynkach jest niezbędnem, bo ten grzyb, jak i każdy inny lubi atmosferę przesiąkniętą wilgocią; niemniej dbać trzeba o to także w pieczarkarniach na wolnem powietrzu, jeśli nie padają deszcze.

W budynkach nie wymaga grzęda pieczarkowa żadnych innych starań, na wolnem jednak powietrzu potrzebuje przykrycia, słomą lub matami, by wilgoć przez parowanie nie zmniejszała się i by światło do kultury nie dochodziło. Im mniej światła widzą pieczarki, tem są piękniejsze.

Po sześciu, przy mniej oględnem obchodzeniu się po ośmiu tygodniach następuje pierwsze grzybobranie. Pieczarek nie wy-

cinać, lecz wziąwszy każdą za kapelusz wykręcić delikatnie, a dziury powstałe po wyjęciu zatykać ziemią.

Zalecając P. T. Czytelnikom kulturę pieczarek, nie mogę pominąć milczeniem, że każdy, kto chce się tem zająć, czy to dla zysku, czy z amatorstwa, nie powinien w początkach zrażać się pierwszą lepszą nieudałą próbą — jestto bowiem grzyb bardzo kapryśny i wymaga, by warunki jego rozwoju były wystudyowane i ściśle przestrzegane. Na dowód pozwolę sobie przytoczyć fakt z własnego doświadczenia. W inspektach próżnych, po wybraniu rozsady, chciałem mieć pieczarki, więc z końcem maja wpikowałem zarody, okna usunąłem, pozostawiając dla przykrycia tylko lekkie maty. By zaś słońce nie prażyło, sporządziłem z mat ściankę od południa. Po pięciu tygodniach, przy należytem skrapianiu, ukazały się pieczarki, wielkości główki od szpilki, a rosnąc dalej dochodziły już wielkości guzika, lecz i na tem koniec, bo później poczęły marnieć. Zniechęcony tem kazałem ziemię z inspektu rozwieść i rozrzucić pomiędzy drzewami i oto tu w niektórych miejscach, nawet między kamieniami, bez żadnego zachodu i pielęgnacyi od lat kilku rosną przepięknie. „Głos rolniczy“ — *Czaykowski.*

Pytania i odpowiedzi.

Pyt. 77. Majątek pod Lwowem, w okolicy lesistej, pagórkowatej; łąki przeważnie mokre. Pastwisko w lesie mieszanym, liściastym. Dotychczas trzymałem bydło krajowe, jako wytrwałe. Okazało sie zbyt mało mlecznem. Mógłbym je przenieść do innego folwarku, o położeniu bardzo zbliżonem, w tym zaś, gdzie mieszkam, wprowadzić rasę mleczną. Na razie chciałbym kupić buhaja i 5 krów mlecznych półkrwi, ażeby z tego dochować się jednolitej obory. Jaką rasę mógłbym kupić, u kogo, w jakiej cenie? *F. R. G.*

Pyt. 78. Jaki jest wypróbowany i skuteczny środek na krety. *B. R.*

Odpowiedź na pyt. 64.

Superfosfat amoniakalny wogóle może być użytym skutecznie pod buraki. Nawozy jednak mięszane, czyli t. zw. kombinowane, zawierające więcej składników pokarmowych, nie uważam za godne polecenia. Najczęściej zdarza się, że używając takiego nawozu, zawierającego 2 składniki, nie zdołamy dla obu łącznie dobrać najodpowiedniejszej miary. Bo uwzględniając potrzeby gleby co do jednego pokarmu, najczęściej uchybimy mierze odnośnie do drugiego pokarmu. I tak np. superfosfat amoniakalny, zawierający (zwykle) 14 prc. kwasu fosforowego a 4 prc. azotu, nie może żadną miarą odpowiadać glebie, której potrzeby dadzą się wyrazić np. w 40 *kg* kwasu fosforowego a 30 *kg* azotu na morg. Zważając tylko na kwas fosforowy, nie dodamy azotu, dowożąc całą ilość azotu, przekroczymy daleko potrzebę kwasu fosforowego. Słowem, trudno jest natrafić na glebę, u którejby stosunek między zapotrzebowanymi pokarmami odpowiadał właśnie stosunkowi przyjętemu między składnikami nawozu mięszanego.

To też, jak przy każdej uprawie, tak i tu, lepiej będzie używać superfosfatu mineralnego, zawierającego tylko kwas fosforowy, a potrzebny dodatek azotu dowieźć w saletrze chilijskiej, gdyż cena azotu jest taką samą w saletrze chilijskiej, jak i w nawozach mięszanych, a używając saletry, nie jest się krępowanym zawartością, a raczej stosunkiem procentowym azotu, jaki jest w superfosfacie amoniakalnym, powtóre azot saletry jest w swem działaniu szybszy, intenzywniejszy — a właśnie młodym burakom często potrzeba takiej doraźnej pomocy azotowej. Wreszcie wygodniej dysponujemy czasem nawożenia; chwila nawożenia szperfosfatem nie zawsze, zwłaszcza u buraków, jest odpowiednią do nawożenia azotem. Pierwszy daje się zwykle przed siewem, drugi po siewie, często w kilku dawkach.

Co do ilości, niepodobna postawić choćby trochę ściślej granicy. Kwasu fosforowego daje się na morg od 20 do 50 *kg*, czyli superfosfatu 18-procentowego od 1 do 3 *q*. Tak samo szerokie granice są dla azotu. Szczegółowe wskazówki dać mogą jedynie doświadczenia polowe na miejscu przeprowadzone. *Stf-an.*

Odpowiedź na pyt. 65.

Mohar zbierany na zieloną paszę, może być zupełnie odpowiednim przedplonem dla pszenicy.

Pamiętać jednak trzeba, że jest bardzo niewytrwały na zimno i przymrozki. Siać go więc można dopiero w pierwszej połowie maja. Bardzo dobrze udaje się jako mięszanka z wyką. Tak sieją go też w Dublanach przed pszenicą. Po szczegółowe wskazówki o uprawie moharu ośmielę się odesłać do artykułu p. Juliusza Frommla, dyrektora Akademii dublańskiej (*Rolnik* LXV, Nr. 45, 1902, str. 448). *Stf-an.*

Odpowiedź na pyt. 72.

Jestem w położeniu służyć najdokładniejszą informacyą co do parowych tarek koniczynnych Hofherra i Schrantza, gdyż jestem od kilku lat w posiadaniu trzech sztuk tychże, a mianowicie jednej mniejszej 3′ szer. i dwóch większych 4′ szer., sukcesywnie sprowadzonych z firmy S. A. Bubera Synowie we Lwowie.

Z maszyn jestem zadowolony. Zapychanie, lub przerwa w ruchu z jakiejś innej przyczyny, jest niemożliwe, wobec bardzo pojedynczej konstrukcyi i szerokiej płaszczyzny sit. Strata ziarn jest także wykluczoną, gdyż plewa dostaje się pod drugi przyrząd czyszczący, który wydziela ziarna pozostałe jeszcze z pierwszego przyrządu czyszczącego, tak, że ponowne młynkowanie plewy jest niepotrzebne.

Produkcya wynosi dziennie przeciętnie 8 do 10 cetnarów przy tarce mniejszej, zaś przy większej 10 do 12 cetnarów i przy lepszej wydatności 14 do 16, a nawet jeszcze więcej. Do poruszania tarki jednej i drugiej ma być, według mego zdania, 6 *HP* motor Gnoma zupełnie wystarczający, gdyż próbowałem już kilka razy poruszać tarki moje nawet kieratem, co mi się bardzo dobrze udało. Działalność była wprawdzie trochę mniejsza, lecz robocie nie było nic do zarzucenia. *Z. F. z P.*

Odpowiedź na pyt. 73.

Największą uwagę powinien zwracać rolnik przy dawce superfosfatu pod buraki, aby o ile możności tak siać superfosfat, by buraki już w pierwszym i tak ważnym okresie swego rozwoju, mogły go należycie wyzyskać.

Dlatego też tylko z konieczności siać superfosfat szerokorzutnie i wtedy raz rolę zbronować, rozsiać superfosfat, płytko przeradlić i wykonać zwykłą obróbkę pod siew buraków, by tą uprawą o tyle zagłębić superfosfat, w rolę, by bez względu na opady atmosferyczne, dostarczyć młodym roślinom potrzebnego im w tak wielkiej ilości pożywienia.

Dziś są już tak skonstruowane siewniki, że sypią superfosfat w ten sam rząd, w którym równocześnie siejemy nieco wyżej nasienie, wtedy superfosfat rozdziela się na najbliższe cząstki roli i staje się prawie w całości przystępny dla włókien korzeniowych. Niemając w ten sposób skombinowanego siewnika, siałem bardzo dobrze superfosfat zwykłym siewnikiem rzędowym na zbronowaną rolę, później tę wałkowałem tak, by były widoczne ślady od kół siewnika i w te same rzędy wsiewałem nasienie. Tym sposobem siejąc rzędowo, siałem ledwie połowę tego superfosfatu, którą musiałbym siać szerokorzutnie, a osiągałem daleko lepsze rezultaty.

Mianowicie w pierwszych tygodniach wegetacyi, buraki były silniejsze i wytrzymalsze na nieprzyjaźne wpływy powietrza i mniej uszkadzane przez znanych szkodników buraczanych, przez co i zbiór tych bywał zawsze lepszy.

Jak wielką rolę w rozwoju buraków odgrywa łatwość przyswajania kwasu fosforowego już w pierwszych tygodniach po zejściu tychże, przekonać się możemy z tego, że według prac dr. Kudelki, a specyalnej analizy Juliusza Stoklesa, już w normalnie rosnących burakach po upływie 60 dni wegetacyi, gdy korzeń bardzo wolno jeszcze się rozwija, a tylko liście rosną z nadzwyczajną siłą, znajduje się w burakach 10.000 razy większą ilość kwasu fosforowego, aniżeli ta która zawartą była w nasieniu.

A że w tym okresie rozwoju buraka, zaledwie cienkie włókienka młodego korzonka mogą wyzyskać ziemię naokoło siebie nie dalej nad 5 *ctm.*, przeto bardzo doniosłe znaczenie ma siew rzędowy superfosfatu, w których to rządkach młode roślinki czerpią dla siebie kwas fosforowy jak ze zbiorników, gdy tymczasem siany rzutem superfosfat, gdy siejemy buraki w rządkach nawet na odległość 35 *ctm.*, zostaje w tym okresie rozwoju z większej części pola niewyzyskany.

M. J. M. w Jackówce.

Ze stołu Redakcyjnego.

Czyny mnożą się. Prócz wkładki do Towarzystwa gospodarskiego złożyli osobno na prenumeratę *Rolnika:* JW.JW. P. Orzechowicz Bolesław z Kalnikowa i Emil Obertyński z Udnowa po 20 kor. za rok, P. Domański z Rossochacza 8 kor. za pół roku, P. Kieszkowska Nikodema z Łuki 5 kor. tymczasowo.

W tece redakcyjnej przybyły: „Nowe systemy“ (Podhorodeckiego), „Kwestya rentowności uprawy buraków cukrowych“ (Ks. Kamockiego), „Nowe lokomobile i motory wybuchowe“ (Inż. Wójcickiego).

Prosimy o nadsełanie rychłe nadpłaty 3 kor. za rok 1904 na dodatek *„Gazetę Mleczarską“*. Prośba ta nie odnosi się do tych, którzy już za *„Rolnika“* nadpłatę uiścić byli łaskawi.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

A. ZIEMIOPŁODY.

Notują za 100 klg. w koronach loco.

Rodzaj ziemiepłodów	Tarnopol	Kołomyja	Stanisławów	**Lwów**	Sambor	Sanok	Jarosław	**Kraków**	Budapeszt	**Wiedeń**
Pszenica	17·30—18·20	17·00—17.50	—18·00	17·60—17·90	16·50—17·00	17·50—18·00		18·00—18·70	16·10—17·10	17·50—18·5(
Żyto	12·50—12·80	13·40—13·80	—14·00	13·10—13·50	13·50—14·00	14·00—14·60		13·80—14·20	12·60—12·90	13·70—14·0(
Jęczmień	10·75—11·25	10·00—10·50	—13·00	11·70—12·80	10·00—10·50	12·00—15·00		13·30—14·10		13·00—16·0(
Owies	10·00—10·50	10·00—10·00	—11·00	11·50—12·—	10·15—10·75	12·00—13·50			—11·00	11·10—13·5(
Groch	12·00—19·00	11·00—14·00	—20·00	12·00—17·50	17·50—17·75	21·50—22·00		14·50—24·00	10·50—11·00	13·00—24·0(
Bobik	10·50—11·50	10·00—10·60	—14·00	11·70—12·30		15·00—16·00			10·40—10·50	9·50—11·5(
Wyka	8·00—9·00	—9·00	—11·00	10·50—11·10	10·20—10·50	12·50—13·00		11·00—12·00		11·00—13·0(
Kukurudza	12·00—12·50	12·00—12·00	—13·00	12·00—12·60		13·00—13·60		13·40—14·40	10·20—10·50	10·90—14·5(
Proso			—13·00	12·50—13·00	12·00—12·50			11·50—13·00		11·70—14.5(
Hreczka								14·00—15·40	10·10—10·50	17·00—18·5(
Fasola				18·30—18·80				19·50—26·00	20·50—22·—	12·00—13·0(
Rzepak				18·40—18·90				19·40—20·50	21·90—22·10	22·40—22·8(
Kartofle				8·00—9·60				6·00—7·00		3·80—6·8(
Konicz czerwony	100·00-110·00	120·00-135·00		105·00-130·00		135·00-140·00		100·00-136·00	100·00-120·00	100·00-150·0(
Konicz biały	90·00-110·00			105·00-130·00		143·00-144·00				175·00-210·0(
Tymotka				42·00—50·00				36·00—48·00		
Usposobienie	spokojne			mdłe					słabe	spokojne

B. RÓŻNE PRODUKTA.

	Tarnopol	Kołomyja	Stanisławów	Lwów	Sambor	Sanok	Jarosław	Kraków	Budapeszt	Wiedeń
Masło deser. za 1 kg.		1·80	—3·20	2·40—2·80*	2·40	—2·40		2·20—2·60		2·30—2·50**
Masło sol. za 1 kg.			—2·40	1·60—2·00	2·00	—1·80				1·80—2·1(
Jaja za 1 kopę			—2·66	3·60—4·00	2·40	—2·30		2·60—3·00		2·70—3·0(
Mleko za 1 litr		0·12	—0·16	0·16—0·20	0·14	—0·16				
Ser za 1 klg.		0·32	—0·48	0·00—0·80	0·48	—0·48		6·00—6·80		3·80—5·80
Siano za 100 klg.			6·00—6·40		4·50—4·75	—5·60		4·00—4·40		3·40—3·60
Słoma za 100 klg.			4·00—4·60		3·00—3·25	—4·50				
Chmiel za 56 kg.	we Lwowie stary 220—250, nowy 140—160.									we Wiedniu stary 270—450.

*) Ceny an detail. **) Ceny en gros.

C. Ceny spirytusu za 1 hektoliter.

	Tarnopol	Kołomyja	Stanisławów	Lwów	Sambor	Sanok	Jarosław	Kraków	Budapeszt	Wiedeń
Kontyngent.	41·50—42·00	44·00		44·70—45·20					44·50—45·50	47·10—47·40
Niekontyngent	27·50—28·00	28·00		30·00						

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego

Toruń, dnia 18. kwietnia 1904. — Płacono za 50 Kgr. w partyach: Koniczyna czerwona l. 50—68 marek, biała I. 50—75, szwedzka 45—55, chmielowa żółta 17—20, Inkarnatka rychła 20—23, Koniczyna przelot pospolity 30—50, Seradela 6—7, Rajgras angielski (życica) 20—22, włoski (życica) 24—25, Trawa kupkowa 45—50, Trawa miodowa 20—30, Kostrzewa owcza 18—24, Tymoteusz 20—28, Sporek 9—11, Wyczka piaskowa 12—18, Rzepak letni 12—16, Siemie lniane 14—16, Gorczyca żółta 8—12, Łubin żółty 5—5·50, Łubin niebieski 4·50—5, Łubin biały — Mieszanki traw na trawniki 36—42, Mieszanki traw na łąki mokre 34—38, Mieszanki traw na łąki suche 30—35, Buraki obendorfskie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające —25, Buraki ekendorfskie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające —27, Buraki czerwone mamoty saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające —25, Buraki leutowickie saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające —26, Marchew biała olbrz. ziel. łepkow. 36—42, Marchew biała olbrz. ziel. łepkow. otarta 60—65, Marchew jadalna otarta prawdziwa nantejska — —120.

Bydło i trzoda.

Wiedeń 18. kwietnia. — Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 5668 sztuk. W tem było z Galicyi 397 sztuk, z Bukowiny — sztuk. Przebieg targu przewlekły. Ceny spadły. 75 sztuk nie sprzedano.

Woły z Galicyi sprzedawano: tertia po 64 do 65 koron, secunda po 66—73 kor. prima po 74—78 kor. Nadto sprzedano 3 sztuki po 80—82 kor.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 60 do 74 kor., krowy podtuczone po 58 do 74 kor., bydło chude po 46 do 58 kor. Wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń, 19. kwietnia.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 9.617 sztuk świń, między temi 5.160 świń galicyjskich. Ceny za sztuczne świnie węgierskie 110 do 112 h., za galicyjskie młode świnie 78—96 h. za kilogr. żywej wagi.

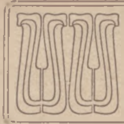
Targ na bydło.

Lwów 20. kwietnia 1904. Na dzisiejszy targ spędzono bydła opasowego 216 sztuk. Płacono za woły 56—66 kor., za krowy 64—66 kor., za buhaje 62—76 kor., za cielęta 54—66kor., za 100 kg. żywej wagi.

Cennik nabiału.

Lwów, 21. kwietnia 1904. Za 1 kilogram masła świeżego 2.60 hal. starszego 2.10 hal., topionego 1.60 hal. Sera osełkowego 80 hal. dzieżkowego 60 hal. 1 litr śmietanki słodkiej 65 hal. śmietany kwaśnej 75 hal., mleka niezbieranego 20 hal., zbieranego 12 hal., kwaśnego 11 hal., para jaj 14 h.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Redaktor odpowiedzialny: ***Dr. Jan Paygert.***



DODATEK do Nr. 17. „ROLNIKA"

z dnia 22. kwietnia 1904.



SPRAWY TOWARZYSTWA.

KONKURS.

Komitet c. k. Towarzystwa galicyjskiego gosp. rozpisuje **konkurs** na plan obory na 50 krów i odpowiednią ilość młodzieży, z miejscem na przygotowanie paszy i uwzględnieniem rozprowadzenia wody. Obora ma być murowana, kryta materyałem ogniotrwałym, ze żłobami podnoszonymi lub przestawianymi w celu trzymania nawozu pod bydłem.

Biorący udział w konkursie, mają do szkicu dołączyć kosztorys z podaniem jednostkowych cen materyału i roboty. Jako pierwszą nagrodę przeznacza komitet Tow. 200 koron i 100 koron jako honoraryum za plan który zostaje własnością Towarzystwa. Komitet zastrzega sobie prawo zakupienia innych planów nienagrodzonych, które uzna za użyteczne po 100 koron. Termin do 1. czerwca 1904. Wysełane mają być plany do c. k. galic. Tow. Gospodarskiego, ul. Karola Ludwika 3.

W sprawie zakupna żużli Thomasa.

Jak doświadczenie poucza nadsyłanie zamówień na żużle Thomasa dopiero w czasie ich zapotrzebowania naraża na dotkliwy zawód połączony częstokroć ze stratami mate yalnemi. W najruchliwszych bowiem miesiącach: lipcu, sierpniu i wrześniu fabryki skutkiem nawału czynności nie są w możności podołania punktualnemu wykonaniu zleceń i zastrzegają sobie na powyższe miesiące 4 do 5 tygodniową jako usprawiedliwioną przewłokę od oznaczonego przez odbiorcę terminu dostawy liczyć się mającą.

Chcąc więc uchronić się od tej przewłoki, należy żużle Thomasa wcześniej zamawiać, zwłaszcza o wysokiej zawartości kwasu fosforowego, w kwasie cytrynowym rozpuszczalnego, których transport z Westfalii do stacyi granicznej Oświęcim, trwa conajmniej 14 dni, a z hut czeskich około 8 dni. Korzystniej jest jednak pociągać żużle Thomasa z hut westfalskich bo te dosięgają ponad 20% cytratowo rozpuszczalnego kwasu fosforowego, podczas gdy huty czeskie rozporządzają conajwyżej 17% towarem.

Aby jednak wcześniejsze zamówienie połączonem było z rzeczywistą korzyścią, wyjednaliśmy u fabryk osobną bonifikacyę za rychlejszy odbiór, która wynosi przy zamówieniu i odbiorze żużli Thomasa w kwietniu b. r. 12 koron, w maju 9 koron, a w czerwcu 6 koron na wagonie czyli 100 ctm.; z warunkiem nadesłania odnośnego zamówienia przed 25 dniem każdego dotyczącego miesiąca.

Nie wątpimy, że rolnicy we własnym interesie zechcą z tego dodatkowego ustępstwa korzystać i zamówienia wcześniej nam nadsyłać.

Z Oddziału handlowego Komitetu c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego.

PROTOKÓŁ

z siódmego ***(zwyczajnego)*** *posiedzenia Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, które się odbyło dnia 9. kwietnia 1904 r.*

Na porządku dziennym:

Sprawozdanie i wnioski: 1) Sekcyi hodowlanej, 2) rolniczej, 3) administracyjnej, 4) ekonomicznej, 5) mleczarskiej, 6) chowu koni, 7) statystyczno literackiej, 8) komisyi handlowej. 9) Wnioski prezydyum. 10) Wnioski Członków.

Początek o godz. 4. popołudniu.

Przewodniczący: JW. Prezes dr. Włodzimierz Bolesta Kozłowski.

OGRODY WŁOSKIE.

(z francuskiego).

Rozróżniamy trzy style włoskich ogrodów:

Styl rzymski, styl epoki renesansu i naturalny czyli krajobrazowy. Nie wiemy dokładnie, jaki był charakter ogrodów w starożytnym Rzymie; najdawniejsze wiadomości odnoszą się do epoki cezarów; w tym czasie upodobanie do ogrodów, stało się prawdziwie typowem, szczególnie za czasów Nerona, Domiciana i Adryana. Wille w okolicach Rzymu, a szczególnie willa Adryana, nie miały jednak wybitnego stylu — i jeżeli dziś, z pozostałych ruin, można jeszcze sądzić o imponującem wrażeniu, jakie swego czasu robić musiały, to o stylu, z tych szczątków wnosić niepodobna. Najpewniejsze wiadomości o tej epoce, odnoszą się do wiejskich posiadłości, które Pliniusz młodszy, posiadał w Toskanii i nad brzegiem jeziora Como.

Wiemy, że architekci i rzeźbiarze przyozdabiali swemi dziełami rzymskie ogrody — kwiaty i dekoracyjne rośliny, należały wtedy do rzadkości. Róża tylko, ulubiony kwiat wszystkich czasów, pielęgnowaną była z upodobaniem, przechodzącem w namiętność. Istnieje jednak kwestya wątpliwa, czy ogrodnicy rzymscy mieli już wtedy zwyczaj nadawania bukszpanom i laurom, kształtów zwierząt, lub form architektonicznych, czy też, ten rodzaj dekoracyi ogrodowych, jest dziełem epoki renesansu. Malowidła znalezione w Pompei, przedstawiają ogrody o liniach prostych, wysadzonych strzyżonym bukszpanem i cisem. Charakterystycznym w tych ogrodach był gaik, symetrycznie zasadzony i osłonięty kratą, po której zwieszały się pnące rośliny. Dotąd jeszcze spotykać można, takie gaiki, w ogrodach włoskich.

Ogrody rzymskie, doszły do niebywałej świetności, za czasów Domiciana i Adryana, później zaczął się już ich upadek, a z wtargnięciem barbarzyńców znikły zupełnie. Od tej pory, aż do epoki odrodzenia, nie ma w sprawie ogrodów żadnych pewnych wiadomości. Widzimy tylko nieśmiałe próby strzyżenia krzewów w ogrodach Albanii i Kwirynału i dziś nawet, ten rodzaj dekoracyi znajduje zastosowanie w ogrodach na Pincio i Gianicolo.

W epoce odrodzenia, naśladowano ogrody rzymskie, wprowadzając jednak pewne zmiany, a przedewszystkiem kwiaty, krzewy liściaste, ulice wysadzone drzewami i wspaniałe wodotryski. Toskania, za czasów Medyceuszów wzorowała się na dawnych willach rzymskich. W ogrodzie włoskim z czasów renesansu, sztuką uzupełniano

Obecni pp.: br. Brunicki Julian, JW. Wiceprezes Cielecki Zaremba Artur, dyr. Frommel Juliusz, dr. Lisowiecki Maryan, ks. Lubomirski Andrzej, Mars Tadeusz, dr. Paygert Kornel, dr. Pilat Tadeusz, prof. Pomorski-Mikułowski Józef, Schnell Oskar, dr. Skałkowski Tadeusz, Turnau Jerzy, JW. Wiceprezes Vivien Jan, Wiesiołowski Adolf, oraz redaktor *Rolnika*, dr. Paygert Jan.

Nieobecność swą usprawiedliwili: pp. JW. Wiceprezes Brykczyński Stanisław, Bohdanowicz Stanisław, ks. Czartoryski Witold, hr. Szeptycki Kazimierz i Tyniecki Władysław.

Prowadzący pióro: dr. August Rodakiewicz.

Protokoły z ostatnich dwóch posiedzeń Komitetu, które się odbyły d. 5 i d. 6 marca b. r. (p. Dodatek do *Rolnika* Nr. 14 i Nr. 16), odczytano i przyjęto do wiadomości.

Na wstępie poświęca Przewodniczący gorące słowa uznania dla zgasłego w międzyczasie honorowego Członka naszego Towarzystwa ks. Karola Schwarzenberga, który w ankiecie gorzelnianej zawsze statecznie popierał sprawy rolnictwa naszego — poczem uchwalono upoważnić mowcę do złożenia kondolencyi pozostałej rodzinie. Wiadomość o piśmie ks. Władysława Sapiehy z wyrazem podziękowania za uczczoną pamięć ś. p. ojca jego ks. Adama przyjęto do wiadomości. Dyr. Frommel Juliusz omawia następnie po krótce przebieg ostatniej ankiety spirytusowej, która się odbyła w Wiedniu i wypadła dla nas niekorzystnie, rząd bowiem obstaje przytem, aby kontyngent dla gorzelni nowych wydzielono z kontyngentu przyznanego gorzelniom starym. Uchwalono upoważnić mowcę, jako członka Rady przybocznej przy c. k. Ministerstwie Skarbu, do starania się o kontyngent dla 99 nowych gorzelń i o pokrycie go z kontyngentu gorzelń fabrycznych, o ile być może bez naruszenia kontyngentu gorzelń dawniejszych.

Przechodząc do porządku dziennego uprasza Przewodniczący referenta *Sekcyi hodowlanej* p. Schnella Oskara do złożenia sprawozdania. W myśl przedstawionych wniosków uchwalono:

1. Przyjąć kontrolora mleczności p. Kwolewskiego.
2. Udzielić dr. Szyszyłowiczowi 400 k. na przeprowadzenie próbnych melioracyj połonin.
3. Zwołać w czasie najbliższym ankietę hodowlaną.
4, Zakupić dwie krowy do obory zarodowej Wnej P. M. Małachowskiej.
5. Zażądać od Pony Michała z Chocimierza połowę ceny kupna jako odszkodowanie za buhaja subwencyjnego i przyznać mu nową stacyę,
6. Udzielić na wystawy przeglądowe w Kossowie, Rymanowie i w Kańczudze po 500 kor., zaś w Winnikach i w Czerkasach po 250 kor.
7. Założyć obory zarodowe:

a) w Ożańsku pełnej krwi „Siment“ u ks. Wit. Czartoryskiego;
b) w Bilińce pół krwi „Siment“ u hr. T. Komorowskiej.

8. Założyć nowe stacye subwencyjne;

a) w Targowicy (O. Tłumacz) ze subwencyą Rady pow.,
b) w Kamionce strumiłowej warunkowo 3 stacye,
c) w Wojciechowicach (O. Przemyślany),
d) w Łanczynie warunkowo ze subwencyą Rady pow.

9. Sprawę założenia gnojarni wzorowej w Dolinie u Wasyla Hryniowa (O. Tłumacz) odesłać do rozpatrzenia *Sekcyi rolniczej*.

10. Założyć chlewnie zarodowe:

a) u Stanka Rolisława w Wojciechowicach (O. Przemyślany)
b) „ Bażykowskiego Bronisława w Siółku (O. Kałusz)
c) „ Amona Jana w Rożniatowie (O. Kałusz)
d) „ Forowicza Semena w Bolechowie (O. Kałusz)
e) „ Rzący Marcina w Harcie-Lipniku (O. Sanok)
f) „ Sanojcy Marcina w Godach (O. Pokucki)
g) „ Przygrodzkiego Mikołaja w Berezowie (O. Pokucki)
h) „ Zerygiewicza Józefa w Żukocinie (O. Pokucki)
i) „ Skrzyszowskiej Emmy w Chartanówce (O. Podolski)
k) „ Kraińskiego Wincentego w Leszczowatem (O Sanok)
l) „ ks. Augera Henryka w Maryampolu (O. Stanisławów)
m) „ Bielańskiego Karola w Turzem lochy krajowe (O. Sambor)
n) „ Matwijasa Jana w Jastrzębicy (O. Sokal)
o) „ Horodyjczuka Wincentego w Sokalu (Sokalu)
p) „ Gocha Franciszka w Sokalu (Załuże) (O. Sokal)

11. Założyć stacyę knurów

a) u Melnyczuka Jurki w Godach (O. Pokucki)
b) „ Turnaua Alfreda w Boratyczach (O. Przemyśl)
c) „ hr. Konarskiego Henryka w Grochowiach (O. Przemyśl)
d) „ ks. Hołynieckiego w Czerniawy (5 owiec tryk.) (O. Przemyśl)
e) „ Listowskiega Bolesława w Płuchowczyku (O. Złoczów)
f) „ Maksymowicza Daniela w Olesku (O. Złoczów)

13. Założyć stacyą tryka czuszka

u Lindego Stanisława w Peczeniżynie (O. Pokucki)

Przewodniczący składa przewodnictwo w ręce JW. Wiceprezesa Cieleckiego Zaremba Artura i zdaje najpierw sprawę z czynności Sekcyi administracyjnej. W myśl wniosku tejże zgodnie z równobrzmiącym wnioskiem sekcyi polniczej, która o kwalifikacyi kandydatów wypowiedziała zdanie, uchwalono po przeprowadzeniu ściślejszego tajnego głosowania nadać posadę referenta rolniczego kandydatowi Janowskiemu Bronisławowi, asystentowi krajowej stacyi doświadczalnej botaniczno rolniczej we Lwowie i upoważnić przewodniczącego do przeprowadzenia odnośnych rokowań.

W sprawie zaległej części obowiązkowej Oddziałów lwowskiego z kwotą 440 kor. 90 h. i Samborskiego z kwotą 90

---

naturę, w ogrodach francuskich XVII. wieku, naprzykład w Wersalu, działo się przeciwnie.

Istnieje ogólne mniemanie, że ogrody o liniach regularnych, są typowo francuzkie, ale prof. Roda z Turynu dowodzi słusznie, że zakładano je najpierw we Włoszech, zkąd je Francuzi skopiowali — ale ostatecznie o naśladownictwie mowy być nie może, bo wszystkie plemiona łacińskie z jednego pochodzą szczepu; przeszłość więc ich jak wszystko, co z nią ma związek jest im wspólne.

Jako najpiękniejsze ogrody w tym stylu założone, wymienić należy: ogród Boboli w Florencyi (1550 r.) willa d'Este i willa Farnese w Rzymie, park Caserte, park Stupinigi, ogród królewski w Turynie i ogród Doria w Genui.

W początkach XIX wieku, wprowadzono styl pejzażowy, zwany także angielskim — w tym stylu Karol Albert kazał założyć park Aglia w Piemoncie. Z pomiędzy ogrodów publicznych, które uległy tej zmianie, trzeba wymienić ogrody w Medyolanie i Turynie, ten ostatni zwany Valentino — jest jednym z najpiękniejszych ogrodów obecnie istniejących i może rywalizować z ogrodami w Paryżu, dalej ogród Genueński (Acquasola) i ogród w Rzymie.

Niektórzy właściciele ogrodów zmodernizowanych, zachowali jednak dawny plan, do którego dostosowali pewne zmiany. Do takich należą: Willa San Donato, stworzona przez ks. Demidowa, willa Pallavicinich w Pegli, ogrody Giusti w Veronie — wreszcie terassa klasztoru OO. Kapucynów w Amalfi. W okolicach Neapolu spotykamy licznie rozsiane pałace, terasy i gazony, uwieńczone parasolowemi sosnami, których widok, tak urozmaica krajobraz.

Obecnie sposób zakładania ogrodów we Włoszech, stracił wiele na wartości — brakuje im specyalnych szkół ogrodnictwa, których Niemcy i Francya tyle posiadają — wreszcie brak im ludzi dobrego smaku, którzy chcieliby zrozumieć, że człowiek zakładający ogród, musi być artystą, poetą i architektem. Lecz miejmy nadzieję, że w kraju szczególnie ukochanym przez Muzy, brak taki jest tylko chwilowym i że wkrótce ujrzymy w tym kierunku cuda, zastosowane do flory południa, które zachwycać będą oczy i zachęcać do naśladowania tych wszystkich, którym Opatrzność dozwoliła uścielać kwiatami drogę życia. *L. K.*.

kor. 20 h. uchwalono wystosować do Rad tych Oddziałów odpowiednie pisma.

Oddziałowi Pokuckiemu w załatwieniu tegoż prośby umotywowanej uchwalono udzielić zasiłku w kwocie 200 kor. na pokrycie kosztów kancelaryi, zaś w sprawie wysokości wkładki dla członków podniesionej przez tenże Oddział zastrzegł sobie Komitet wystąpienie w swoim czasie z odpowiednim przestrzeżeniem.

Na cenzorów Banku Krajowego na trzechlecie od 1. lipca b. r. do 30. czerwca r. 1907 uchwalono uprosić pp. JW. Wiceprezesa Brykczyńskiego Stanisława, Onyszkiewicza Mieczysława w ponownym wyborze i JW. Wiceprezesa Viviena Jana i Wiesiołowskiego Adolfa.

W sprawie zażalenia wniesionego przeciw Stowarzyszeniu „Praca“ w Tarnowie o niedotrzymanie zobowiązań uchwalono odnieść się doń pisemnie, a ewentualnie zwrócić uwagę c. k. Namiestnictwa.

W myśl uchwały Kolegium profesorów Akademii Dublańskiej uchwalono nadać stypendya ogłoszone konkursem z d. 8 marca br. następującym kandydatom:

a) Tadeuszowi Mujśli z fundacyi śp. Jana Maciągi 400 K.
b) Henrykowi Bilińskiemu z fundacyi ś. p. Kajetana Żmigrodzkiego 100 K-
c) Bolesławowi Strusiewiczowi z fundacyi ś. p. Amelii hr. Stadnickiej 630 k. i pozostałość z r. 1902 3 po Kaczkowskim i Piewcewiczu w kwocie 630 kor.
d) Zdzisławowi Ludkiewiczowi z fundacyi ś. p. Jana Maciągi 200 k., następnie z tejże samej fundacyi:
e) Henrykowi Maciejewskiemu 200 k.;
f) Eugeniuszowi Januszkiewiczowi 100 k.;
g) Tadeuszowi Szulcowi 100 k.

Przechodząc do sprawozdania z czynności *Sekcyi ekonomicznej* przedstawia Przewodniczący przedewszystkiem rozdział referatów dotyczących wykonania uchwał zapadłych XXXIX. Radzie Ogólnej. W tej mierze uchwalono uprosić dr. Skalkowskiego Tadeusza do zajęcia się: *a*) sprawą podatku osobisto-dochodowego i traktować oddzielnie 1) potrzebę reform de lege ferenda, 2) potrzebę zmiany rozporządzeń wykonawczych, o ile bądźto sprzeciwiają się duchowi ustaw podatkowych, bądźto obostrzają je, 3) zająć się zebraniem faktów dowodzących wadliwego wykonywania ustaw podatkowych, o ile takowe rolnictwo dotyka; *b*) sprawą zwalczania fiskalizmu; Prócz tego *c*) sprawą subwencyi na próbne rewizye wymiaru podatku domowo klasowego o jaką kompetuje Towarzystwo ochrony podatników i *d*) do wydania opinii o nowym projekcie instrukcyi dla kas sierocińskich.

Następnie uchwalono uprosić ks. Andrzeja Lubomirskiego *a*) do objęcia referatu w sprawie uchwał Rady ogólnej dotyczących przemysłu cukrowniczego, *b*) do ułożenia cyrkularza do Oddziałów Rad w sprawie uprawy buraków.

W sprawie uchwały R. O. dotyczącej parcelacyi, uchwalono uprosić dr. J. Rozwadowskiego o ułożenie odpowiedniego kwestyonaryusza i zwołać na dzień 1 czerwca ankietę w tej sprawie, do której powołano pp.: dr. Jana Rozwadowskiego, dr. Pawlikowskiego, JW. wiceprezesa Jana Viviena, dr. Wł. Krajińskiego, Dyr. Deskura i Stanisława Ostaszewskiego.

W sprawie uchwały R. O. dotyczącej wprowadzenia sądów rozjemczych dla spraw agrarnych, uchwalono wydać okólnik do Rad Oddziałów odpowiedniej treści.

W sprawie uchwały R. O. dotyczącej regulacyi rzek i budowy kanałów, wraz z wnioskami Oddziału Kałusko-Dolińskiego, uchwalono uprosić inż. dr. Jana Blautha o opracowanie odpowiedniego memoryału, zaś załatwienie rezolucyi pierwszej Oddziału Kałusko-Dolińskiego pozostawić Sekcyi rolniczej.

W sprawie uchwały R. O. dotyczącej zrównania taryf kolejowych wewnątrz kraju z taryfami transito, uchwalono porozumieć się z referentem dla spraw kolejowych w Wydziale krajowym w celu wypracowania memoryału.

Co do kontraktów najmu robotników rolnych, opracowanych przez Wiesiołowskiego Adolfa i dr. Pawlika St., uchwalono powzięcie uchwały w tej mierze odroczyć, i sporządzone w tym celu odbitki rozdzielić między członków Komitetu.

(Dokończenie nastąpi).

Z ODDZIAŁÓW.

Walne Zebranie Oddziału Busko-Kamioneckiego odbyło się dnia 12 kwietnia b. r. w Busku. Zebranie to było liczne. Z małymi wyjątkami jawili się prawie wszyscy członkowie Oddziału. Po zagajeniu przez przewodniczącego, p. Fel. Domańskiego, zabrał głos p. Jan Marszałkowicz, inspektor chowu bydła przy Komitecie Towarzystwa Gospodarskiego, i w jasnem i doskonale opracowanem przemówieniu przedstawił zasady chowu bydła w zastosowaniu do kierunku, w którym hodowca pragnie wyrobić w bydlęciu dzielność użytkową, a więc, albo w kierunku jak największej mleczności, lub zdolności do opasu, lub wreszcie wydatności siły pociągowej. Nad odczytem p. Marszałkowicza rozwinęła się obszerna dyskusya, w której wzięło udział wielu członków, zwracając się z pytaniami i prosząc o radę p. prelegenta, który udzielał rzeczywiście cennych wskazówek, opartych na doświadczeniach zebranych w kraju i zagranicą. Nawiązując do przemówienia p. Marszałkowicza, wygłosił odczyt p. Maryan Bogdanowicz o uprawie roślin pastewnych i sposobie wyżywienia bydła w gospodarstwach włościańskich. Wreszcie, na wniosek p. Tadeusza Bohdana postanowiono urządzić wystawę przeglądową bydła, w jesieni bieżącego roku. Przy sposobności tego zebrania przystąpiło do Oddziału kilku nowych członków.

Wyrazy współczucia.

Z powodu zgonu Zofii z hr. Fredrów hr. Szeptyckiej wystosowało Prezydyum Komitetu Towarzystwa Gospodarskiego pisma kondolencyjne do męża zmarłej, hr. Jana Szeptyckiego, i do syna, hr. Kazimierza.

Do JWgo hr. Jana Szeptyckiego
w Przyłbicach.

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!

Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego żywo odczuwając bolesną stratę, którą podobało się Panu Bogu dotknąć Rodzinę Pańską, przesyła wyrazy najgorętszego i najserdeczniejszego współczucia dla Pana Hrabiego i dla całej Rodziny.

Komitetowi c. k. Towarzystwa gospodarskiego nie wolno przepomnieć, że po Bogu, tak nieodżałowanej Matce hr. Kazimierza, jak i Tobie, Panie Hrabio, jako Ojcu zawdzięczamy jednego z najdzielniejszych pracowników w Komitecie i najukochańszych naszych Kolegów.

Prosimy Boga, aby Tobie i całej Rodzinie Twojej, Panie Hrabio, użyczył tej pociechy z góry, o którą Najwyższego prosi nieodżałowana Twoja Małżonka.

Lwów, dnia 21. kwietnia 1904.

Skrochowski, sekretarz. *Kozłowski*, prezes.

Do JWgo hr. Kazimierza Szeptyckiego
w Przyłbicach.

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!

Koledzy w Komitecie c. k. Towarzystwa Gospodarskiego łączą się z Panem Hrabią i całą Rodziną w tem uczuciu żalu, które z powodu zgonu Twej Czcigodnej Matki odczuwa kraj cały. Bolejąc razem z Tobą, Panie Hrabio, prosimy Boga, aby praca dla kraju, której miłość zaszczepili w Tobie Rodzice, przyniosła Ci ulgę i ukojenie w boleści.

Lwów, dnia 21. kwietnia 1904.

Skrochowski, sekretarz. *Kozłowski*, prezes.

NEKROLOG.

Hugo H. Hitschmann, wydawca *„Wiener Landwirthschaftliche Zeitung"*, jednego z najlepszych niemieckich pism rolniczych, oraz innych czasopism fachowych, jak n. p. *„Praktischer Landwirth"* i *„Oekonom"*, kawaler orderu Franciszka Józefa, członek wielu Towarzystw zawodowych rolniczych — zmarł po długich cierpieniach we Wiedniu 17. b. m. w 66-tym roku życia.

KRONIKA.

W szkole chmielarskiej w Starem Siole w dniu 6. kwietnia b. r. odbył się po raz pierwszy egzamin wstępny z uczniami, którzy mieli zostać przyjętymi do szkoły na miejsca stypendyjne. Zgłosiło się do Komitetu Tow. Gosp. kandydatów 13 — Komitet polecił 10. Z tych do egzaminu wstępnego jawiło się ośmiu, z których sześciu uznała Komisya egzaminacyjna za uzdolnionych, a mianowicie: Jana Dyrdę, Stefana Kopytkę, Mateusza Barszcza, Teodora Połowego, Piotra Terleckiego i Bazylego Barkowskiego. Aby uzupełnić liczbę ośmiu stypendystów, przyjęto jeszcze Jana Pawluka i Franciszka Hrycynę.

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy w Nr. 16. podaje: „Sprawozdanie z czynności Towarzystwa" — Stef. Bojanowskiego „Chów koni oryentalnych" — Zygm. z Lusł. Taszyckiego „Ulgi taryfowe dla gospodarstw rolnych" — w Dodatku: Z. Gawlikowskiego „Obliczenie wydatku masła ze 100 *kg* mleka" — i „Pogadanki mleczarskie".

Ziemianin w Nr. 16. drukuje: Dra Rümkera „Jakimi środkami możemy podnieść czysty dochód z gospodarstwa?" (z niemieckiego) — K. Lange'go „Kilka słów o skrzypach" (z „Rolnika") — Dra M. Natansona „Kilka słów o saletrze chilijskiej" — w fejletonie: „Fabrykacya cegieł wapienno-piaskowych".

Gazeta Rolnicza w Nr. 15. zamieszcza: Dra A. Sempołowskiego „Ze stacyi doświadczalnej w Sobieszynie" — W. K. Z. „Kilka uwag o uprawie wiosennej, nawożeniu i siewie" — H. Gebethnera „Nowa odmiana koniczyny" — J. P. „Zastosowanie elektryczności w gospodarstwie".

Dobra Gospodyni w Nr. 15. podaje: artykuł p. Maryi Łopuszańskiej „Kobieta kapłanka moralności społecznej" — Wład. hr. Tarty „Różne środki wpływające na podniesienie dobrobytu włościan" — St. Brzóski „Roboty w kwietniu" — Izabelli Ryksowej „Rady i wskazówki".

Rozporządzenia władz.

Premiowanie koni. C. k. Namiestnictwo ogłasza pod dniem 1. kwietnia 1904 do l. 43.936: Tegoroczne wiosenne premiowanie koni odbędzie się w Galicyi zachodniej, a mianowicie: w Nisku dnia 2. maja 1904, gdzie premiowane będą wyłącznie konie galicyjskiej rasy krajowej, jakie od dawien dawna chowają włościanie, bez przymieszki innej krwi; dalej w Rzeszowie dnia 3. maja 1904, w Tarnowie dnia 4. maja 1904, w Wadowicach dnia 6. maja 1904, w Nowym Sączu dnia 7. maja 1904, w Jaśle dnia 9. maja 1904, w Sanoku dnia 10. maja 1904. W każdej z tych miejscowości będą premiowane klacze chowu krajowego, a to: 1. klacze rozpłodowe ze źrebiętami; 2. młode klacze; 3. źrebice. — Jako nagrody państwowe będą rozdane: I. kategorya: *a)* jedna nagroda pieniężna w kwocie 70 K., *b)* jedna nagroda pieniężna w kwocie 40 K., *c)* jedna nagroda pieniężna w kwocie 30 K., *d)* cztery nagrody pieniężne w kwotach po 20 K. — II. kategorya: *a)* jedna nagroda pieniężna w kwocie 50 K., *b)* jedna nagroda pieniężna w kwocie 40 K., *c)* jedna nagroda pieniężna w kwocie 30 K., *d)* cztery nagrody pieniężne w kwotach po 20 K. — III. kategorya: *a)* jedna nagroda pieniężna w kwocie 40 K., *b)* jedna nagroda pieniężna w kwocie 30 K., *c)* cztery nagrody pieniężne w kwotach po 20 K. — Nadto rozdane będą w każdej z tych trzech kategoryi srebrne medale państwowe za chów koni.

Bliższe warunki podaje wyż cytowane ogłoszenie c. k. Namiestnictwa.

Ładowanie bydła. C. k. Namiestnictwo ogłasza pod dniem 8. kwietnia 1904 do l. 41.575: C. k. Namiestnictwo po porozumieniu się z c. k. Dyrekcyą kolei państw. we Lwowie, ustanawia na nowo utworzonej linii Lwów-rzeźnia miejska stacyę „Lwów-Podzamcze-rzeźnia" stałą stacyę do ładowania i wyładowywania odżuwaczy i świń. Przy ładowaniu i wyładowywaniu zwierząt na tej stacyi należy przestrzegać postanowień rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z dnia 26. listopada 1898 r., l. 95.582 (Dz. u. kr. Nr. 108). Równocześnie zamyka się aż do odwołania stacye kolejowe Lwów i Lwów-Podzamcze jako stałe stacye do ładowania i wyładowywania zwierząt. — Rozporządzenie niniejsze wchodzi w wykonanie z dniem otwarcia dla ruchu towarowego stacyi kolejowej Lwów-Podzamcze-rzeźnia.

Tępienie chrząszczów. Namiestnictwo rozesłało okólnik do starostw z poleceniem przypomnienia interesowanym kołom rolniczym środków tępienia majowych chrząszczy. Byłoby wskazanem, aby i Oddziały w tym kierunku rozwinęły energiczną działalność.